

# GAZETA POLSKA

W  
**BRAZYLII**

**Warunki prenumeraty**  
W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 6 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.  
Numer pojedynczy: 300 rejsów.  
**Wychodzi raz na tydzień**  
zawsze w środy

**Adres dla listów i przesyłek pieniężnych**  
(„Vales postaes“ i „cartas com valor“)  
„Gazeta Polska w Brazylii“  
Curityba — Parana — Caixa postal n.  
Redakcja i Administracja  
miejsce przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6  
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

N. 35

Kurytyba, Środa dnia 1 Wrzenia 1926

Rok XXXV

## Polska i Liga Narodów.

Ze względu na zbliżający się termin (w bieżącym miesiącu) Zgromadzenia Ligi Narodów, na którym ma być ostatecznie załatwiona sprawa otrzymania przez Polskę stałego lub niestałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, wszyscy polacy zajmują się stanowiskiem, jakie w tej sprawie zajmie minister spraw zagranicznych, p. Zaleski.

P. minister Zaleski — powiada jedno z pism warszawskich — omówił szerzej w komisji sejmowej swoje pod tym względem zapatrywanie.

Na przykładzie najdrażliwszym — na stosunku do Ligi — polega różnica między p. Skrzyńskim a p. Zaleskim. Różnica jest p. Skrzyński był entuzjastą Ligi, starał się o rozszerzenie jej sfery działania, reprezentował ideologię nie polskiej racji stanu w Lidze Narodów, lecz ideologię Ligi Narodów w Genewie i Polsce, a nawet w Ameryce.

Była to może tylko metoda dyplomatyczna, ale metoda, która — poza sukcesami osobistymi — najważniejszych korzyści nie przyniosła Polsce, a nawet niektóre jej sprawy naraziła na poważny szwank.

Tak było np. nie mówiąc już o Locarno, z miejscem Polski w Lidze Narodów. Mimo wszystko, mimo oddania się idei Ligi Narodów, mimo usłużności w stosunku do gospodarujących w niej mocarstw, p. Skrzyński nie zdołał zabezpieczyć Polsce równorzędności z Niemcami miejsca w Radzie Ligi. A przecież dwa lata wysiłków poświęcił, aby jego gorliwość pacyfistyczna stała wynagrodzona i uwieczniona. Odpłacono mu czarną niewdzięcznością. Wskutek tego metodę jego uważać należy za błędną.

P. minister Zaleski w stosunku do Ligi Narodów jest większym realistą. Rozumie, że „Polska poniosła znaczne ofiary w Locarno“. Rozumie, że wszystkie ustępstwa muszą się kończyć tam, gdzie zaczynają się żywotne interesy państwa. W przeciwieństwie dalszem do p. Skrzyńskiego zamierza, zdaje się, prowadzić w Lidze politykę obrony tych interesów. Dlatego też przekreśla linię, której się trzymał p. Skrzyński od marca do maja b. r., linię zupełnej rezygnacji nie tylko ze stałego, lecz nawet specjalnie obwarowanego, choć niestałego miejsca w Radzie Ligi, czego dowodem jest zupełna bierność delegacji polskiej w Genewie na początku maja, kiedy to tam opracowywano projekt reorganizacji, odwołujący zupełnie Polskę drogę do poważnego stanowiska w Radzie Ligi, zapewniający jej w najlepszym razie miejsce niestałe na jeden rok.

Jaki jednak plan p. min. Zaleski nakreślił sobie na tym odcinku interesów polskich? Przedewszystkiem nie zachwyca się on postępowaniem delegacji polskiej, które wywołało takie pochwały lorda Cecilii. Na opracowany już projekt reorganizacji Rady Ligi rząd nie zgadza się. P. min. Zaleski wystąpił z wyraźną krytyką tego projektu. Natomiast żąda, aby Polska już we wrześniu b. r., (jeżeli dojdzie wogóle do reorganizacji Rady Ligi) otrzymała miejsce niestałe z warancją przedłużenia mandatu na następne trzechlecie, aby nie

była narażona na możliwość pozbanienia jej tego miejsca w tym okresie czasu. To jest cel, do którego zmierza p. min. Zaleski, nie rezygnując w zasadzie z miejsca stałego, jako idealnego.

Jak widzimy — powiada to samo pismo warszawskie — realizm p. Zaleskiego jest bardzo umiarkowany. Wieje od niego pesymizmem co do lepszych szans Polski na terenie genewskim.

Czy nie należałoby, wobec tego wzmocnić ton, zdobyć się na mocniejsze akcenty w stosunku do Ligi Narodów? Wszak Polska ma więcej interesów do przegrania w Lidze, aniżeli do wygrania. Nie należy bowiem i nie może należeć do tej grupy mocarstw, dla których głównie stworzono Ligę i których jest ona narzędziem. Realizm p. Zaleskiego powinien mu podyktować nie wyczekiwanie na rezultaty akcji, rozpoczętej przez Hiszpanię i Brazylię, ale przyłączenie się do niej już podczas wrześniowego Zgromadzenia.

Tych słucha świat, którzy mówią dość głośno, nie szepcąc, którzy mówią nie międzynarodowym wolańkiem, lecz językiem narodowej siły, usprawiedliwionych interesów i ambicji.

Dr. Vieira de Alencar  
i  
Dr. Alarico Vieira de Alencar  
**ADWOKACI**  
BIURO:  
Rua 15 de Novembro 37 (sob.)  
Caixa post. 263 — Telefon 232  
Kuryba

## Wiadomości ze świata

### CHINY.

— **OSTATNIE WYPADKI W CHINACH.** W kołach cudzoziemców wyrażają coraz większe obawy o los misjonarzy i wogóle cudzoziemców w Sianfu, które jest oblegane przez wojska Wu-Pei-Fu. Cudzoziemcy ci od dwóch tygodni znajdują się w ogniu nieustannej strzelaniny i odczuwają brak żywności. W Sianfu mieszka 15 obywateli angielskich i 20 do 30 skandynawskich. Wedle informacji jednego z tamtejszych misjonarzy wiele miast i miasteczek w pobliżu Sianfu zostało ograbionych i zniszczonych. Siedziby misjonarzy zostały zdemolowane a cała wogóle okolica przedstawia obraz zniszczenia.

## STANY ZJEDNOCZONE.

— **POCHODZENIE FLAGI AMERYKAŃSKIEJ.** Z powodu 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzienniki angielskie zwracają uwagę, że źródła flagi amerykańskiej należy szukać w malej wiosce angielskiej Warton pod Carnforth.

Stoi tam dotychczas dom rodzinny przodków Waszyngtona, a nad drzwiami jego wykuty jest w kamieniu herb tej rodziny, na którym widnieją kilka pasów poziomych, z lewej zaś ich strony u góry pole z kilku gwiazdami.

Z tego wnoszą, że w poszukiwaniu flagi dla nowej swej ojczyzny, uwolnionej z pod władzy Anglii, Waszyngton przypomniał sobie herb przodków swoich.

— **NAPŁYW TURYSTÓW AMERYKAŃSKICH DO EUROPY.** Dzienniki amerykańskie z d. 6 lipca oświadczają, że dzień poprzedni był „rekordowym“ co do liczby turystów amerykańskich, którzy dnia tego wyjechali przez Nowy Jork do Europy.

Na pokładzie największego parowca na świecie „Leviathana“, znajdowało się 2,462 podróżnych, a na parowcu „Paris“ — 1,235!

I na piętnastu innych parowcach, które dnia tego opuściły port nowojorski, udając się do Europy, wszystkie, do ostatniego, miejsca były zajęte przez amerykańskich, zamierzających spędzić ferie letnie na lądzie europejskim.

### SZWAJCARJA.

— **SMUTNE DOSWIADCZENIE.** Z Zurichu donoszą, iż powróciło tam kilka rodzin obywateli szwajcarskich, które, uwierzywszy agitacji sowieckiej i namowom miejscowych komunistów, przed rokiem wyjechały do Rosji sowieckiej, gdzie miały otrzymać bezpłatnie znaczne tereny kolonizacyjne i znaczne dobrodziejstwa raju komunistycznego. Po przybyciu do Rosji szwajcarzy znaleźli się bardzo szybko w warunkach, które całkowicie zawiodły ich nadzieje. Zupełnie zrujnowani materialnie i moralnie z wielkim trudem powrócili obecnie do Szwajcarii, przyrzekając sobie wszelkimi dostępnymi środkami demaskować obłudną agitację komunistyczną.

## Materiały na ubrania

**Casa das Casemiras**  
Prosimy nie kupować materiału na ubrania przed sprawdzeniem naszych cen.  
Sztuka 3 metrowa na ubranie tylko 30\$000  
Praca Municipal 61 B. w Kurytybie

## Wiadomości z Polski

### — SPRAWY EMIGRACYJNE.

Z d. 1 września r. b. zacznie urzędować przy konsulacie amerykańskim w Warszawie komisja, złożona z urzędników i lekarzy amerykańskich, którzy poddawać będą badaniu, na miejscu, wychodźców z Polski. Przewodniczyć komisji będzie konsul amerykański. Wychodźcy, zbadani przez komisję w Warszawie, nie będą podlegali powtórnej rewizji na Ellis Island. Już obecnie konsul amerykański o ile żywi jakieś wątpliwości, czy powinien udzielić wizy wychodźcy, odracza mu termin jej wydania do 1-go września. Organ polskiego Tow. emigracyjnego „Wychodźca“ otrzymał z konsulatu polskiego w Kurytybie informacje w sprawie możliwości emigrowania do Brazylii przedstawicieli inteligencji polskiej. Pragnący wyemigrować do okręgu konsularnego, obejmującego stany: Parana, Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, powinni: znać jeden z używanych tam języków (francuski, włoski, niemiecki, angielski), posiadać mały fundusz na przeżycie w ciągu 2—3 miesięcy (około 450 milreisów — 400 zł. zgorą) do czasu poznania stosunków miejscowych i wyszukania sobie pracy. Nie ma ona zazwyczaj wiele wspólnego z poprzednim zajęciem pracowników umysłowych: np. zajęcie sprzedawców i buchalterów w t. zw. „wendach“ (karcznie, bazarze), niemożliwe oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od kolei, pomocników młyników, dozorców tartaków w lesie, zarządzających fazendami i t. p. Wynagrodzenie miesięcznie nie przewyższa sumy 100 milreisów (t. j., jak obecnie, 90 zł.) z utrzymaniem.

Nie jest jednak wyłączone, że, o ile eksploatacja kraju będzie się rozwijała planowo, w przyszłości tamtejszy rynek pracy stanie otworem i przed pracownikami umysłowymi.

W dniach 1-ym i 2-im sierpnia w Lille, okręgu największego skupienia wychodźstwa polskiego we Francji, obradować będzie ogólny zjazd Związku tamtejszego nauczycielstwa polskiego. Zjazd poza nakreśleniem wytycznych pracy oświatowej ma ustalić metody pracy pozaszkolnej, celem podniesienia kultury wśród wychodźstwa naszego.

— **LICZBA MIESZKAŃCÓW WARSZAWY** w dniu 1 stycznia tego roku wynosiła 1 milion 15 tysięcy i 426 osób. W liczbie tej nie uwzględniono żołnierzy i przyjezdnych. Kobiet jest w Warszawie więcej niż mężczyzn: na 551

tyścy i 766 kobiet przypada tylko 463 tysięcy i 660 mężczyzn, czyli na stu mężczyzn jest 119 kobiet. Chrześcijań w Warszawie jest 701 tysięcy i 757, a żydów 313 tysięcy i 669. W ciągu przeszło roku ludność stolicy powiększyła się o 23 tysiące osób. Liczba żydów, zapewne z powodu zastój w handlu, zmniejszyła się o 8 tysięcy i pół.

## TELEGRAMY

z całego świata

**POLSKA.** Z Warszawy telegrafują, że Kongres Międzynarodowy, który debatować ma nad prawami autorów dzieł literackich odbędzie się w stolicy Polski dnia 27 września br.

— **Warszawscy drukarze** zastrajkowali, skutkiem czego w dniu 24 b. m. nie wyszły żadne dzienniki. Telegrafują z Warszawy, że strajk cecerów i linotypistów spowodował niepojawienie się pierwszorzędných dzienników warszawskich w dniu 24 b. m.

Z 24 dzienników wychodzących w Warszawie pojawiły się dn. 23 b. m. zaledwie trzy i to w formie znacznie zmniejszonej. Strajk drukarzy trwał przez cały tydzień.

— **Prasa polska atakuje Niemcy** z powodu ich ciągłych reklamacji odnośnie rewizji planu Dawesa, chociaż mają pieniądze na wykupienie terytorjów Eupen i Malmedy od rządu belgijskiego, przynajmniej temuż traktatem warszawskim. Prasa polska powiada, że reklamacje rządu berlińskiego mają jedynie na celu podłożenie naboju dynamitowego pod traktat Wersalski, aby go zniszczyć zupełnie.

**NIEMCY.** Donoszą z Berlina, że rząd niemiecki zamienił karę śmierci, na którą skazany został komunista rosyjski Skobelewski — na deportację tj. na wydanie go rządowi sowieckiemu.

Z wdzięczności za tak „szlachetny czyn“ rząd sowiecki obdarzył wolnością 17 Niemców, którzy znajdowali się w więzieniach sowieckich.

Skobelewski został w roku ubiegłym skazany na karę śmierci za spisek, mający na celu wymordowanie niemieckich mężów stanu i zaprowadzenie w Niemczech rządów komunistycznych.

— **Rząd niemiecki** miał przyjąć propozycję lorda Cecilii w sprawie rekonstrukcji Rady Ligi Narodów, polegającą na utworzeniu 9-ciu nowych miejsc niestałych, z których trzy byłyby ponownie wybierane i zajmowane przez członków Rady



## Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA, AVENIDA LUIZ XAVIER 28

**PLUGI stalowe** specjalne dla Parany, bardzo tanie  
**DRUT kolczasty** po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy)

polca hurtownia polska  
**SOCIEDADE IMPORTADORA LIMITADA** — Curityba, Avenida Luiz Xavier 28  
Caixa postal 393

**Bernefugo** najlepszy środek przeciwko bernom.  
**Bikulfurato** de carbono, świetny środek do immunizowania zboża

w przeciągu 6 lat — jednak pod warunkiem, że stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów otrzymają tylko Niemcy, Propozycji tej może stanąć jednak na przeszkodzie Hiszpania, gdy zażąda dla siebie stałego miejsca.

Co do pretensyj Polski, to te zdaniem rządu niemieckiego, będą załatwione w sposób, który Polska z łatwością przyjmie.

— Telegrafują z Berlina, że po ciąg ekspresowy, kursujący między Berlinem i Kolonią, wykoleił się na stacji Lehrti. W katastrofie tej utraciło życie 19 pasażerów, a mnóstwo innych odniosło ciężkie lub lżejsze uszkodzenia ciała.

Sledztwo sądowe stwierdziło, że katastrofę spowodowało zbrodnicze rozluźnienie szyn.

Dyrekcja kolejowa w Berlinie wyznaczyła 10 tysięcy marek nagrody temu, kto wykryje sprawców zbrodni.

FRANCJA. Rada ministrów francuskich wydała nowe rozporządzenia celem powstrzymania ciągle rosnącej drożyzny artykułów niezbędnej potrzeby. Rozporządzenia te mają być niezwłocznie wprowadzone w życie.

— W całej Francji wywołał wielkie zadowolenie fakt, że Belgia odrzuciła pomoc finansową, ofiarowaną jej przez Niemcy w zamian za terytorja Eupen i Malmedy, przyłączone do Belgii na mocy traktatu wersalskiego.

Odrzucenie propozycji niemieckich jest bardzo korzystne dla Francji, że względu na usunięcie możliwości unieważnienia traktatu wersalskiego, do czego Niemcy stale i wytrwale dążą.

— Wysoki komisarz francuski w Syrii, p. Jouvenel, oświadczył w Meynac przedstawicielom prasy, że rewolucja w Syrii została już ukończona i że rząd francuski zawarł z Syrią kilka układów, które uregulują sprawy syryjskie tak na wewnątrz jak i na zewnątrz kraju.

ROSJA. Rząd republiki argwajskiej uznał «de jure» rządy bolszewickie w Rosji.

— Paryski dziennik «Petit Jour» nale umieścił w swym wydaniu z 23 sierpnia br. wiadomość, że by był członek rządu sowieckiego, Zinowiew, ogłosił publicznie, że «komunizm nie jest niczem więcej jak artykułem eksportowym».

TURCJA. Z Konstantynopola donoszą, że w chwili, kiedy chciał przejść granicę turecko-bułgarską, został uwięziony przez policję turecką szef spisku na życie prezydenta Republiki Kemala Paszy, Abdul Kadir, który zaocznie skazany był na karę śmierci przez trybunał sprawiedliwości w Smyrnie.

— Z Angory, w Azji Mniejszej, obecnej stolicy Turcji telegrafują, że prokuratorja państwa tureckiego zażądała wykonania kary śmierci na czterech z oskarżonych o udział w spisku przeciw obecnemu rządowi tureckiemu.

Między oskarżonymi znajduje się również były minister Jamid Bey.

Prokuratorja zażądała także wyłączenia z granic państwa tureckiego 7-miu osób, zamieszanych w ten spisek łącznie z byłym pierwszym ministrem Raufem Beyem.

LIGA NARODÓW. Dziennik angielski «Daily News» obawia się, że zażądanie ze strony Hiszpanji stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów utrudni utworzonej Komisji załatwienia sprawy powiększenia liczby członków tej Rady, zagrzającej istnieniu Ligi Narodów i państw zawartym w Locarno.

— Konferencja między państwami państw Danji, Norwegji, Szwecji, Finlandji i Irlandji postanowiła jednogłośnie sprzeciwić się powiększeniu stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów.

— W kółkach Ligi Narodów panuje wielki pesymizm co do załatwienia zadowalniającego sprawy

powiększenia liczby stałych członków Rady Ligi Narodów, a to z powodu wycofania się z Ligi Brazylii i żądania stałych miejsc ze strony Hiszpanji i Polski, podczas gdy Niemcy żądają stałego miejsca wyłącznie dla siebie, w obawie szkodliwych dla Niemiec wpływów Polski i Hiszpanji w Radzie Ligi Narodów. Jest jeszcze nadzieja, że angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Chamberlain'owi, uda się przed Zgromadzeniem Ligi Narodów sprawę tę pomyślnie załatwić i rozbić Ligi zapobiec.

— Z Warszawy telegrafują, że minister Zaleski oświadczył miał, że Polska wystąpi z Ligi Narodów, jeżeli nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi.

GRECJA. Z Aten donoszą, że rząd grecki postanowił wypędzić z kraju przywódcę Uoju Republikańskiej Papanastasia, jako sprawcę dwóch poprzednich rewolucyj.

— Z Aten telegrafują, że wybuchła tam nowa rewolucja względnie zamach stanu, który usunął i uwięził prezydenta republiki generała Pangalosa. Na czele tego zamachu stanął generał Kondalis i admirał Kondoniotis. Generała Pangalosa osadzono w więzieniu na wyspie Egina.

— Ostatnie telegramy z Aten informują, że przywódcy wszystkich partij urządzili wspólną konferencję pod przewodnictwem generała Kondalisa i admirała Kondouriotisa, na której uchwalono zorganizowanie gabinetu ministerjalnego z członków wszystkich stronnictw, przeciwnych usunięciu prezydentowi generałowi Pangalowskiemu.

STANY ZJEDNOCZONE. Donoszą z Nowego Jorku, że zmarł tam sławny artysta kinowy Rodolfo Valentino, po operacji ślepej кишки.

NICARAGUA. Z Managua telegrafują, że w republice Nicaragua wybuchła rewolucja. Legacja tej republiki przy rządzie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie ogłosiła urzędowo pismo rządu nikaragujskiego zawiadomieniem, że rewolucja, jaka wybuchła na granicy republiki Nicaragua została w zupełności stłumiona.

— Rząd republiki nikaragujskiej wniósł do Ligi Narodów skargę przeciw Meksykowi, oskarżając go o pomaganie rewolucjonistów przeciw legalnemu rządowi.

BULGARJA. Z Wiednia donoszą, że szowiniści bułgarscy żądają detronizacji króla Borysa na rzecz jego brata, księcia Cyryla, z powodu, że król Borys opowiedział się przychylnie za zawarciem pokoju z Jugosławia.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Sekretarz Stowarzyszenia Handlowego w Kurytybie ogłosił w tut. pismach brazylijskich następującej treści notę:

«Stowarzyszenie Handlowe stanu Parany, ze względu na ruch jaki się odbywa obecnie we wszystkich Stowarzyszeniach Handlowych Brazylii dla oszczędzenia załatwienia sprawy podatku od dochodu, w interesie klas społecznych, które poważnie niepokojone są odnośnym regulaminem podatkowym, zaleca wszystkim interesowanym rozsądne zachowanie się i aby nie spieszyli się z przedkładaniem odnośnych deklaracji przed wyszczególnionym terminem, albowiem prawdopodobnie zażądy w regulaminie zmiany, które korzystnie wpłyną na interesy państwa i opodatkowanych.»

Dyrekcja Stowarzyszenia Handlowego chętnie służyć będzie żądaniami informacjami.

— Dnia 25 sierpnia b. r. Związek Izb Handlowych nadesłał wiadomość do pism, że pan Prezy-

dent Republiki przedłożył do 30 LISTOPADA B. R. TERMIN DO PRZEDKŁADANIA DEKLARACYJ DOTYCZĄCYCH PODATKU DO CHODOWEGO. (O Dia z 26-8 b)

— Przeciw zawleczenia się do Kurytyby ospy, która od kilku tygodni grasuje epidemicznie w Rio de Janeiro i Sao Paulo stanowy Departament Zdrowia publicznego zarządził ogólne szczepienie ospy. Szczepienia dokonywają lekarze bezpłatnie we wszystkich dzielnicach miasta, a także w kamrże municypalnej i w redakcji dziennika «O Dia» od godz. 1-szej do 3-ciej po południu.

Ostatnie wiadomości nadesłane z Rio i S. Paulo informują, że epidemia ospy, skutkiem energicznych środków zapobiegawczych, znaczenie się w tych miastach zmniejszyła.

«Święto Żołnierza» (O Dia do Soldado) obchodzone uroczystość w całej Brazylii. W Kurytybie odbyła się wspaniała defilada wojsk przed władzami wojskowymi i cywilnymi, parada wojskowa i w kilku miejscach koncerty band wojskowych.

— Zwracamy uwagę wszystkim naszym Czytelnikom na ogłoszenie nowo utworzonego przy Związku Polskim Biura informacyjnego, porad prawnych i pośrednictwa w wyszukaniu pracy, przy ul. Carlos de Carvalho.

— Przed kilku dniami otworzył w Kurytybie przy ul. do Rosario N. 10 pracownię mechaniczną niedawno przybyły z Polski mechanik i inżynier p. Stanisław Smoleński.

P. Smoleński jest specjalistą w naprawianiu wszelkiego rodzaju i każdej marki samochodów i dokonuje reperacji nawet najtrudniejszych, dlatego z całym zaufaniem polecamy go naszym Czytelnikom, którzy zofierem i posiadającym samochód, a wzwrotem prosimy ich, aby pracownię p. Smoleńskiego polecali swym kolegom obcych narodowości.

Sao Paulo.

— Bankructwo firm handlowych przybiera charakter niepołowy. W lipcu br. 82 firmy ogłosiły swą upadłość, a 42 firm ogłoszono upadłość z urzędu, 29 firm ugodziło się z wierzycielami, 12 upadłości urzędowo stwierdzono, a 14 upadłych firm znajduje się w likwidacji. Obraz nie bardzo wesoły!

— Aby współdziałać z wojskami stanu S. Paulo, które niedawno wysłano do stanu Goyaz celem zwalczania rewolucjonistów, wyjechały z S. Paulo przed kilku dniami do Goyaz trzy seroplany wojskowe z całym aparatem wojennym pod dowództwem dyrektora szkoły lotniczej kapitana Hoovera.

A powiadają, że rewolucja już nie istnieje?

Rio Grande do Sul

— Z Porto Alegre donoszą, że w tamtejszym Banco do Brasil urzędnik tegoż banku Clementino de Oliveira dokonał kradzieży 2.100 kontów czyli dwóch milionów i sto tysięcy milreisów. Wykrycie sprawcy kradzieży i odnalezienie skradzionych pieniędzy zawdzięcza bank matce winowajcy p. Angeli Alencar de Oliveira, która oświadczyła, że woli widzieć syna swego w więzieniu, niż żyjącego w dostanku ze skradzionych pieniędzy. Uczciwa, przykładna matka!

Ceara

— W poprzednim numerze «Gazety Polskiej» podałyśmy wiadomość, zaczerpniętą z tutejszych pism brazylijskich, o uwięzieniu, względnie otczeniu przez wojska stanowe sławnego bandyty Lampiona (Lampeão) i jego bandy. Tymczasem ostatnie wiadomości nadesłane z Paulo Affonso w stanie Alagoas donoszą, że sławny ten bandyta przedostał się ze swo-

ją banda do miejscowości Barra do Rio Pardo w stanie Pernambuco i tam się obecnie znajduje. Z bandytą tym miał mieć wywiad pewien dziennikarz z miasta Parahyba do Norte, któremu Lampeão oświadczył, że znudzony życiem bandyckim ma obecnie zamiar wyjechać, rozpoczynając życie zwykłego śmiertelnika, to jest używać w spokoju morderstwami i rabunkiem zdobytego majątku.

Zachodzi tylko pytanie, czy na to zgodzą się brazylijskie władze bezpieczeństwa i czy mu nie postarają się o dożywny wypoczynek w więzieniu?

Rio de Janeiro.

— Donoszą z Rio de Janeiro, że w drugim czytaniu został zatwierdzony 37-ma głosami przeciw 13 projekt rewizji Konstytucji brazylijskiej.

— Izba deputowanych przychyliła się dn. 27—8 br. do życzenia deputowanego Cardoso de Almeida, aby natychmiast rozpocząć dyskusję nad projektem, zmieniającym datę przedkładania deklaracji o podatku dochodowym. Następnie projekt został zatwierdzony zgodnie z poprawką Komisji finansowej.

— Przyzysła prezydent Republiki p. dr. Washington Luiz ma zamiar zwiedzić jeszcze stany Goyaz i Matto Grosso i po powrocie z tych stanów zabawić jakiś czas w Aguas Virtuosas w Triangulo Mineiro, przed objęciem wysokiego urzędu prezydenta Republiki.

— Dnia 25 sierpnia br. przybył do Rio de Janeiro na pokładzie statku «Antonio Delphin» książę bawarski Jerzy, który jest zakonnikiem katolickim i jako taki pozostanie w klasztorze O. O. Benedyktynów w Rio de Janeiro.

— Nasza sławna rodaczka pani Maria Curie Skłodowska po kilku tygodniowym pobycie w Brazylii względnie w Rio de Janeiro i po ogłoszeniu szeregu odczytów w główniejszych miastach brazylijskich

(Rio, S. Paulo, Bello Horizonte) wyjechała wraz z swoją córką z powrotem do Francji dn. 29 sierpnia br. na pokładzie statku «Loretis», żegnana owacyjnie przez przedstawicieli władz, świata naukowego i licznie zebranych osób z wyższych sfer rioskiego społeczeństwa.

Kupiectwu de wiadomości

ze utrzymujemy Biuro spedycyjne w Porto Amazonas

które zajmują się wyłącznie Ekspedycjami, Depozytowaniem, Asygnowaniem i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Espedicoes, Commissoes, Consignações). Posiadamy obszerny magazyn przyjeżdża na skład herwa-matty i innych towarów. Znajdujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.

Jesteśmy zawsze na rozkazy Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i w prowincji J. Damski & Irmao Porto Amazonas Parana.

Dobra okazja

W miasteczku Araukaji jest sprzedana dom, położony w moim środku miasta naprzeciwko ściana i stosowny dla dużej rodziny. Ma frontu 20 metrów i głębokości 50 metrów oraz plac należny z fundamentem pod drugi dom.

Wiadomości bliższych udzielą Onufry Fizikowski w Araukaji.

Związek Polski w Kurytybie W tę niedzielę, t. j. dn. 5 września, o godz. 2. popoł., odbędzie się w Lokalu Polskim MIESIĘCZNE ZEBRANIE, które zaprasza wszystkich członków Związku.

Kurs pieniędzy

Złoty polski 310, Funct angielski 310, Dolar St. Zjednoczonych 310, Fran szwajcarski 310, Frank francuski 310, Marka niemiecka 310, W Warszawie płacono dnia 5 września za 1 funt szt. 45 zł, 50, za 1 dolar 100 zł.

Biuro informacyjne dla emigrantów, poszukujących pracy i porad prawnych.

Związek Polski w Kurytybie zawiadamia, że utworzył «Biuro Informacyjne dla emigrantów, poszukujących pracy i porad prawnych», które, począwszy dnia 1 września br. będzie otwarte do użytku publicznego w dniu powszednim, godz. 8 i pół do 11-tej (przed południem) w lokalu Związku przy ulicy Carlos de Carvalho No. 73.

Zakres działalności «Biura Informacyjnego» obejmuje: pośrednictwo w porady prawne i porady w nabywaniu ziemi. Powołując do życia «Biuro Informacyjne» pragnie Związek dać wyraz zrzucającej się konieczności utworzenia punktu zbornego i informacyjnego dla przybyźców z Polski, którzy bez znajomości nowego kraju i jego języka nie wiedzą gdzie i do kogo się zwrócić o pracę, opiekę i poradę.

Ponieważ utworzenie «Biura Informacyjnego» a w dalszym planie także domu imigracyjnego, w którym przybyźcy-immigranci mogliby znaleźć pomoc na chwilowy pobyt, jest nietylko sprawą Związku, ale całej Kolonii Polskiej Brazylii, przeto Związek Polski wyraża nadzieję, że całe Spółeczeństwo Polskie Brazylii — wzorem innych narodowości i w imię obowiązku obywatelskiego wydatnie poprze rozpoczętą akcją rozciągania opieki nad imigrantami.

W tym celu Związek uprasza wszystkich ludzi dobrej woli, a przede wszystkim pracodawców, o doniesienie gdzie i ile jest wolnych miejsc tak w mieście, jakoteż i na roli, jakie są place i warunki pracy, aby można było skierować tam przybyźców, poszukujących zarobku.

Kurytyba dnia 25 sierpnia 1926 r. Komisja: Stefan Wolski, Jan Wilczyński, Ignacy Wróbel, Władysław Góral.

Teatr Związku Polskiego w Kurytybie

zaprasza na przedstawienie, które się odbędzie w sali Związku w sobotę, 3 września br. — Początek o g. 8 i pół wiecz. Odcigną będzie trzy aktowa komedia «KŁOPOTY PANA ZŁOTOPOLSKIEGO» Po przedstawieniu, zabawa taneczna. Członkowie Związku Polskiego i innych polskich towarzystw bez zapłaty. Ceny wejść dla wszystkich jednakie: miejsca numerowane po 3000, nie po 2500, dla pań 1500, a dla dzieci do lat 10 ciu 500. Popieracie Teatr Związku Polskiego a przytem dobrze się zabawicie!

Polska Fabryka obuwi i sztylp (chaława)

Sprzedaż drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzeguim) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku. Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądaj oferty

Jan Macioszek i Bracia ulica Carlos de Carvalho N. 66 naprzeciw Związku Polskiego KURYTYBA Swój do swego



Czy tak... Z kolonii... nicyjum... Grande do... stępują... Szan... Uprasza... Gazety Po... umieściła... czytnego pi... yni Pańsk... zkiej koresp... czytelnic... cy bez kap... Widok, kolonistów... ściola, przyp... bycia księ... parafę. Na... dla probos... fogiety, a na... waly dwie... skiej i brazy... Od stacji... Povoado Ri... scu huczaly... dnia 7-go k... Gdysmy... kładz prob... la i ukłaki p... pomodlit się... do kolon... za tak liczn... przyjęcie i p... czność, któ... wkrótce okaz... Chwałą n... boszcza Sta... go, że urzą... sytuacji 3 go... nam szło po... niż teraz z... chwalić, gdy... Przed prz... dowaliśmy t... przeszło 30... wiedzieliśmy... hodach. Fu... ciola był... go doradca...ński, Józef... Dembinski... lanem Jan S... prawiwał w n... tenstwa, odc... wypominki... weniądze s... ludniu uc... kais jest w... Świński wy... kładz pienia... Od dnia p... liny za nieg... ROZM... SZKANE... Sklane drap... nie gmachy... me, w kształ... się jedna nac... me, filary wy... skła, z różn... się w słońcu... prześwieca b... Nie jest to... emy, powiad... nowojorski W... New York... parla stal, wa... wa się jeszcz... wania stalowe... jest stal. Zada... znaleźć sposó... saktem. Wów... zme, w rozmó... rech ścian jed... od dola wzyw... dacie, cetero... jest w oknem... Byłoby to ew... Ludlow. «Ewolucja... Ulice nasze s... gębokimi wą... ch ku zawro... piętrzą dra... wpaś światł... precz ze

### Czy tak być powinno?

Z kolonii Rio dos Peixes, w municypjum Erechim, w stanie Rio Grande do Sul otrzymaliśmy następującą korespondencję:

Szanowna Redakcjo!

Upraszam Szanowną Redakcję „Gazety Polskiej w Brazylii”, aby umieściła na szpaltach swego pożytecznego pisma, opisu naszej świątyni Pańskiej, i tych paru słów naszej korespondencji, aby nasi współzycielnicy przyrzekli się naszej pracy bez kapłana, i z kapłanem.

Widok, przedstawiający grupę kolonistów konno na froncie kościoła, przypomina nam dzień przybycia księdza proboszcza na naszą parafję. Na przyjęcie naszego księdza proboszcza pękaly cały dzień fogiety, a na czelu orszaku powiewały dwie chorągwie, barwy polskiej i brazylijskiej.

Od stacji Barro aż do samego Povoado Rio dos Peixes, i na miejscu huczały moździerze; było to dnia 7-go lutego 1925 roku.

Gdyśmy przyjechali na miejsce, ksiądz proboszcz wszedł do kościoła i ukląkł przed wielkim ołtarzem, pomodlił się, a następnie zwrócił się do kolonistów dziękując im za tak liczne zgromadzenie i hojne przyjęcie i przyrzekając nam wdzięczność, którą nam rzeczywiście wkrótce okazał.

Chwałą niektórzy księdza proboszcza Stanisława Gołobowskiego, że urządził uroczystość Konstytucji 3-go Maja, to prawda, ale nam szło pomyślniej i bez księdza, niż teraz z księdzem; darmo się chwalić, gdy się nie chce palić.

Przed przybyciem księdza zbudowaliśmy kościół, który kosztuje przeszło 30 tysięcy milreisów i wzięliśmy o przychodach i rozchodach. Fundatorem naszego kościoła był p. Teofil Michlański, a jego doradcami byli pp. Józef Kłosiński, Józef Adamczyk, Maryan Dembinski, a skarbnikiem i kapełanem Jan Stawiński. On nam odprawiał w niedzielę i święta nabożeństwa, odczytywał Ewangelię św. wypominki za duszę zmarłych, pieniądze składał do skarbu kościelnego, w niedzielę i święta po południu uczył dzieci katechizmu. On jest wcale inaczej; — Jan Stawiński wypominki wyczytuje, a bład pieniądze rachuje.

Od dnia przybycia księdza płacimy za niego w hotelu 6\$ dziennie

przez 5 miesięcy, choć on się teraz za darmo nawet nie przeżegna. Nie mieliśmy dla księdza kuchni, więc ją zbudowaliśmy. Pensji księdzu płacimy od osoby 18\$ rocznie; oprócz tego za chrzest 7\$, za ślub 15\$, za mszę św. nie publikowaną 5\$, za publikowaną 10\$, śpiewana 15\$, żałobną z katafalkiem 23\$. Taka jest wdzięczność, którą nam okazuje nasz ksiądz proboszcz. Przypuszczam tu jeszcze jeden dowód jego wdzięczności. Pewna kobiecina uboga, która nie mając więcej tylko 5\$ tyle tylko za mszę św. zapłaciła, to ks. prob. nawet do ucha jej nie powiedział, kiedy będzie ta msza, a że kobiecina miała życzenie pomodlić się za duszę s. p. swej córki, więc przed kościołem musiała dołożyć do stałej taksy, aby wiedziała kiedy się msza św. za duszę jej córki odprawi. Najtańszy pogrzeb kosztuje 50\$, a kto z braku pieniędzy nie żąda księdza do pogrzebu, to ksiądz i we dzwony zabrania dzwonić, jakto się już wydarzyło.

Pochwalacie nasi drodzy fabrycierowie, że ksiądz proboszcz zwyciężył narodowość, aby mógł znieść gmach kościelny, jako i szkolny, ksiądz odniósł zwycięstwo najpierw nad wami, a przez was i nad nami, włożył na was ciężar, który wam będzie trudno udźwignąć, bo o co się ludzi nie radzicie, tylko z księdzem rzadzicie, to musicie za to sami dźwignąć odpowiedzialność.

Za czasów, kiedy nam przewodniczył, p. Teofil Michlański, to został zbudowany kościół, który kosztował sumę powyżej wspomianą, a gdy ustąpił to zostało długu zaledwie 400\$. Obecnie od pobytu księdza wybudowano tylko plebanię i kuchnię, a pomimo wszystkich licznych ofiar, których nie szczędzą nasi koloniści na chwałę Boską i dobre dzieło, mamy o ile mi wiadomo przeszło 4 tysiące długu.

Obecnie zabieramy się do budowy domu szkolnego. Zmówiło się nas około 30 gospodarzy i wybraлиśmy komitet z następujących osób:

Prezes: Jakób Stodulski, który stoi ponad wszystkimi, jako król Samuel nad Izraelitami, Skarbnik: Franciszek Babieński, sekretarz, Jan Grzybowski. Radcami wybrano Józefa Osowskiego, Bolesława Kuczkowskiego i Kazimierza Stodulskiego. Gdy ksiądz proboszcz się o tem dowiedział, wykrzyczał nas

za to z ambony. Widocznym więc jest, że ksiądz chciał nas mieć w swoich więzach, jako i naszych fabrycierów, ale to się mu nie udało.

Zabraliśmy się więc do pracy odważnie i ochotnie. Ksiądz widząc, że fundament pod szkołę już gotowy zaczął nas przepraszać i zapraszać do siebie na plebanję. Nie wiedzieliśmy, czy mamy iść, czy nie, ale nasz dawny fundator p. Teofil Michlański oświadczył nam, że gdy ksiądz zaprasza to należy iść, dodając uwagę chrześcijańską, że Pan Jezus więcej ucierpiał od ludzi, a mimo to każdemu przebacza, więc i my powinniśmy przebaczyć. Poszliśmy więc do księdza, z czego on był bardzo uradowany i obiecał nam odprawić uroczystość Konstytucji 3-go Maja tylko za te pieniądze, które się zbierze na tacę w kościele. Jako też rzeczywiście odprawił uroczystość bardzo ładnie z czego ludzie byli radzi, i dał nam nawet banknot na 200\$000 na budowę szkoły, za cośmy mu po chrześcijańsku podziękowali, chociaż gdyby nam dał jeszcze trzy takie noty, to by się może dopiero wywdzięczył nam za ten hotel, za któryśmy tak drogo płacili.

Radzę wam więc bracia gospodarze, trzymajmy się za ręce, niech istnieje między nami jedność i zgoda, abyśmy nie mieli takich kłopotów, jak za czasów ks. M. Szostkiewicza w São Marcos.

Naszemu fundatorowi Michlańskiemu, życzymy wszystkiego najlepszego tu na ziemi, a po śmierci w niebie pokój, wiecznej szczęśliwości, za jego rady, których nam tak chętnie udzielał, za jego trudy i znoje dla dobra naszej kolonii i za przykrości, jakich doznał od ludzi zbałamuconych i niedobrych.

Franciszek Stępkowski.

Umieszczamy powyższą korespondencję jako przykład, co się dzieje po kolonjach, gdzie się znajdują kapłani, którzy zamiast wszczerzenia w serca naszych kolonistów miłości Boga i bliźniego, sięją wśród nich niezgodę i nienawiść, zamiast przysparzania Bogu dobrych i cnotliwych zastępów, swoją chciwością i sokoństwem powiększają szeregi niedowiarków, — a baranki i owce, nad którymi pasterstwo Bóg im powierzył — zamieniają w drapieżne zwierzęta. Chrystus Pan wyrzekł do św. Piotra te słowa: „Paś baranki moje

paś owce moje”, to jest powierzył mu pieczę nad wszystkimi ludźmi. Czy jednak wszyscy kapłani tak rozumieją słowa Pana Jezusa, czy wszyscy są prawdziwymi pasterzami dusz, przez Boga im powierzonych? Odpowiedź znajdujemy w powyższej korespondencji:

Wiele winy ponoszą także i nasi koloniści, którzy nie zawsze umieją uszanować należycie swoich duszpasterzy, często krytykują ich niesprawiedliwie i nie zawsze wypełniają słuszne żądania swych proboszczów, troskliwych o ich największe dobro — o zbawienie duszy. A przedewszystkiem słuchając nieraz podszeptów ludzi złych, pobawionych wiary, rozważi i rozsądku i wogóle uczuć chrześcijańskich, stają się w swych sądach i zachowaniu się odnośnie do swych duszpasterzy niesprawiedliwymi, widząc nieraz zło tam, gdzie go nie ma, a często najlepsze intencje i zamiary swych proboszczów krytykują fałszywie i niesprawiedliwie, przysposabiając w ten sposób podatne miejsce dla wasni, nienawiści, a nieraz nawet do utraty wiary.

Na szczęście jest jeszcze wiele kolonii polskich w Brazylii, gdzie panuje prawdziwie chrześcijańska miłość bliźniego i braterska zgoda. Między innymi niech posłuży za przykład największą w Brazylii parafję polską w Kurytybie. Tutaj proboszcz kocha swych parafjan, a parafjanie szanują i kochają swego proboszcza. A dlaczego?

Bo proboszcz parafji kurytybskiej, Czcigodny ks. Stanisław Trzebiatowski, nie myśli o wypychaniu swych kieszeni pieniędzmi swych parafjan, ani o wygodach i przyjemnościach życia doczesnego, ale

wszystkie starania swoje i pieniądze zebrane w drodze najzupełniej dobrowolnych składek obraca jedynie dla dobra swego kościoła i swych parafjan. Parafjanie zaś znają swego proboszcza i jego prawdziwie duszpasterską pracę od przeszło lat 20 tu ufają mu bezwzględnie i bezkrytycznie, szanują go i kochają, bo wiedzą aż nadto dobrze, że ich proboszcz myśli tylko o tem, aby im dobrze robić, czy to przez upiększenie kościoła, który również jego staraniem zawdzięczają, czy to przez gorące popieranie Szkoły W-nych Sióstr Rodziny Marii, czy to wreszcie przez udzielanie im rad skutecznych w razie potrzeby, czy pociechy w chwili zmartwienia lub smutku, czy wreszcie pomocy pieniężnej w razie gwałtownej, a uzasadnionej potrzeby.

Niechże więc z parafji kurytybskiej biorą sobie przykład i proboszczowie polscy w Brazylii, szczególnie ci, którzy dotychczas więcej myślą o sobie, niż o Bogu i parafjanach, ich pieczy parsterskiej powierzonych, a także i koloniści, szczególnie ci, co to tak pochopni są do niesprawiedliwego krytykowania działalności swych, nieraz dobrych, proboszczów i niech w przyszłości postępują tak, jak parafja kurytybska, a ręczymy, że wtedy nie będą potrzebowali pisać do gazet tak przykrych korespondencji, a proboszczowie nie będą potrzebowali stawać pod pretekstem opinii społecznej. I. S.

**Rozpowszechniajcie naszą gazetę**  
zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

**Kto chce długo i wesoło żyć**  
**Musi tylko piwo z Atlantyki pić**

**Jeśli chcecie kupić ziemi**  
udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemię najlepszą tak w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i Sao Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemię sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do  
**Michała Babireckiego, Dorizon-Parana**

**Rozmaitości.**

**SZKLANE DRAPACZE CHMUR.**  
Szkłane drapacze chmur! Ołbrzymie gmachy ze szkła: wieżycy strome, w kształcie tarasów piętrząca się jedna nad drugą, kostki olbrzymie, filary wysmukłe — wszystko ze szkła, z różnobarwnego, skrzęcającego się w słońcu szkła, przez które przewiewa błękit nieba!

Nie jest to żaden sen fantastyczny, powiada wybitny architekt nowojorski William Dr. Ludlow w „New York Times”. Kamień wyparła stal, wapna i cementu używa się jeszcze, by okryć rusztowania stalowe, lecz istotą budowli jest stal. Zadaniem obecnym jest znaleźć sposób stapiania stali ze szkłem. Wówczas będą domy nare, w rozmiarze wszystkich czterech ścian jednym wielkim oknem od dołu wwyż, dwadzieścia, trzy, czterdzieści, pięćdziesiąt pięt wysokim oknem. Wszystko ze szkła. „Byłoby to ewolucja okna”, mówi Ludlow.

„Ewolucja ta jest konieczna. Włócznie nasze są przecież już tylko gąbkami wawozami. wzdłuż których ku zawrotnym wysokościom piętrzą drapacze chmur. Stąd wypaść światło? Przecz więc z murów, precz ze ścianami! Wszystko

niech będzie ze szkła. Oczywiście musi to być szkło inne, trwalsze, odporniejsze, niż szkło, które obecnie znamy. Lecz szkło to stworzymy. Szkło nie przepuszcza powietrza. Może uda się stworzyć szkło, które także nie będzie przepuszczało ani ciepła ani zimna? Ludlow liczy się z tą możliwością, i twierdzi, iż wówczas możnaby zastosować przy budowie domów poniekąd „zasadą termosu”, podwójne ściany ze szkła z pustą przestrzenią między nimi. Skutek: zaoszczędzenie opału zimą, a podczas upałów letnich chłodne mieszkania.

A wreszcie przepych i mnóstwo barw, któreby można zastosować! Reż kombinacji szkła zielonego, czerwonego, fioletowego, czarnego, białego w układzie architektonicznym gmach! Architektoniczna symfonia barw! A od wnętrza tylko za słony, kotary, stopy, znowu w najprzeróżniejszych barwach, w pięknej harmonii ze szklaną ścianą!

Miasto jak z bajki wyrosłoby pod słońcem, gdyby się ziściły słowa architekta nowojorskiego, nie pozbawione zresztą pewnych podstaw ścisłych.

— **NAJWIĘKSZE CYGARO NA ŚWIECIE.** Na wystawie tytoniowej w Central Palace w Nowym Jorku znajduje się największe cygaro na świecie, mające 6 stóp długości, i całe grubości, waży 7 i pół ki

lograma. Prawdopodobnie nigdzie nie wypali.

— **NAJWYŻSZY WODOSPAD NA ŚWIECIE.** Wbrew powszechnemu mniemaniu, że wodospad Niagara ma być najwyższym na świecie, okazuje się, że wodospad Gersoppa, czyli Jog w południowej części Indji Wschodnich jest prawie 6 razy wyższy od Niagara, od Kaietur w Guajanie w Ameryce Południowej i od Victorji na rzece Zambezi w Afryce. Wodospad Gersoppa jest na rzece Sharawal w północnym kącie okręgu Bombay, prawie 35 km od ujścia rzeki do oceanu Indyjskiego. W miejscu wodospadu rzeka zwęża się znacznie i spada ze skały 250 metrów wysokości. Niema tam jednak dużo wody, gdyż rzeka przerywa się na cztery wodospady, z których największy — Kajah — spada 150 metrów, nim dotknie skały. Wprost z obwisającej skały woda spada słupem ogromnym tak daleko od ściany skalnej, że słonca świeci do wnętrza, między skałą a słupem wody, a cień spadającej wody można widzieć na skałe w pewnej odległości od wodospadu.

— **MODNE WESELE W AMERYCE.** W dobie wszechwładzy mody i jej ostatniego „krzyku” — jazzbandu, przodującego zawsze na polu ekscentrycznych pomysłów Ameryka obmyśliła nowe obyczaje weselne, żywo przypominające farsę teatralnego pokój.

Młoda Amerykanka pragnie w tym tak ważnym dla siebie dniu, być przedmiotem powszechnego uwagi i jedynym tematem rozmów, dla osiągnięcia tego celu wysyła się móżgi zainteresowanych par natcezańskich, a nieraz i specjalnie do tego zaangażowany reżyser.

Ostatnio odbyło się w jednym z największych teatrów Nowego Yorku takie przedstawienie, przy szczerze nie wypełnionej widowni. W świetle scenicznych kinkietów ukazano się zebranej publiczności osoby dramatu, on, ona i użędnik stanu cywilnego udzielający im ślubu.

Wyalazcze móżgi amerykańskie potrafiły bez zbytniego trudu obmyśleć najrozmaitsze sposoby skoncentrowania uwagi ogółu na weselach potomków większych i pomniejszych potentatów finansowych. — Niektóre z tych zwyczajów przysięły się już tak poważnie, że przestały stać się monopolu niekoronowanych królewiał Ameryki. Obecnie nap. należy do rzeczy codziennych udzielanie ślubu w czasie podróży poślubnej — młoda para wyrusza w podróż, a na jednej z dalszych stacji zjawia się duchowny oraz orszak ślubny i w czasie kilkuminutowego postoju pociągu, odbywa się akt zaślubin. — poczem nowożeńcy udają się w dalszą podróż.

Erzeczyciel móżgi i widowisk

weselnym przystąpiła się jednak jednej młodej parze.

Ślub ich odbył się w oknie wystawowym wielkiego sklepu mebli przy asyście licznie zgromadzonych tłumów, przyglądających się oryginalnej uroczystości. — W zamian za reklamę, jaką uczynili tym sposobem właścicielowi sklepu, otrzymali od niego w podarunku piękne umeblowanie całego mieszkania.

Najmniej przyjemna rola przypada w widowiskach tych duchownemu, udzielającemu ślubu. Ale wszechpotężny dolar posiada moc w usuwaniu wszelkich szkodałów.

— **OKRUTNY MISJONARZ.** Jak donoszą z Tokio agencji Reuters, w Korei panuje ogromne oburzenie na misjonarza pewnej sekty amerykańskiej, który schwyciwszy na kradzieży jablek chłopca koreańskiego, wypalił mu żelazem rozpalonem na obu policzkach wyraz „złodziej” w języku koreańskim.

Stało się to w jednej z wiosek koreańskich już we wrześniu roku zeszłego i zdawało się, że czyn okrutny nie dostanie się do wiadomości publicznej. Ale chłopiec napiętnowany, dostawszy się do szkoły, stał się pośmiewiskiem kolegów, wiadomość więc o nim doszła do władz, które po-ignęły krutnego misjonarza do działalności, a prasa japońska maga się wydalenia za przestępstwa z granic Japonii i Korea

Trookliwym rodzicom do wiadomości.

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden siolek lekarstwa:

Lombrigueira „Minancora“ niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperi, w municypjum S. Francisco do Sul. Jest niem córeczka p. Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości, zależnie od wieku. Każdy siolek stanowi jedną dawkę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani diety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dykонт (rabat) w aptece „Minancora w Joinville

Sprawozdanie

(Dokończenie)

W jakim stosunku grupa ta przyczynia się do rozwoju towarzystwa pokazuje następujące zestawienie rachunku z zabaw urządzonych tego roku:

Table with 2 columns: Date and Amount. Rows include: Z zabawy odbytej dnia 15 lutego b. r. czysty dochód 627\$000, Z zabawy odbytej dnia 21 marca b. r. czysty dochód 68\$200, Z zabawy odbytej dnia 11 kwietnia czysty dochód 898\$300, Z zabawy odbytej dnia 10 maja czysty dochód 243\$900, Z zabawy odbytej dnia 6 czerwca b. r. czysty dochód 1:439\$400, Z zabawy odbytej dnia 13 czerwca b. r. czysty dochód 314\$000, Z zabawy odbytej dnia 10 lipca czysty dochód 432\$500, Razem 4:023\$000

W sumę tą nie wliczono rezultat zabawy urządzonj dnia 31 lipca, ponieważ jeszcze nie był wiadomym.

Kończąc niniejsze sprawozdanie zarząd jeszcze raz dziękuje wszystkim za dotychczasowe starania i dary i apeluje gorąco do całego polskiego zespołu na emigracji do wzięcia udziału w pomocy materialnej z myślą, że szkoła nasza w miarę rozwoju zdoła odegrać rolę centrum oświatowego tutejszej polonji, nieograniczając swej działalności do samej Kurytyby, lecz na całej naszej wychodźstwu, która mogłoby w przyszłości czerpać wiedzę w większym zakresie. Dokładając cegieł-

ką do rozwoju szkoły ludowej nie popierałoby społeczeństwo instytucję lokalną, lecz taką, która w przyszłości mogłaby przynieść korzyści ogólne.

Zarząd jest pełen nadziei że niniejszy apel nie przejdzie bez echa i znajdzie oddźwięk w całym naszym społeczeństwie.

Posiadacze na sprzedaż akcji towarzystwa będą ogłaszani w piśmie polskich i tam chętni i zwoleńnicy szkoły mogą je nabyć.

Również dary w pieniądzu mogą być deponowane u tychże sprzedawców akcji lub też przyjmowane wprost przez zarząd towarzystwa, redakcje pism „Switu“ i „Gazety Polskiej“, oraz Konsulatu polskiego w Kurytybie.

O ile ktoś jedzie do Kurytyby niechaj nieomieszką odwiedzić naszej szkoły i przekonać się o postępach naszego towarzystwa.

A więc „Kupujcie Akcje Tow. Szkoły Ludowej“ gdyż nie tylko spełnicie tym sposobem obowiązek obywatelski lecz także ulokujecie własne pieniądze za pełną gwarancją że będą zwrócone.

Marjan Hessel — sekretarz Tow. Szkoły Lud. im. Józefa Piłsudskiego Kurytyba 31 lipca 1926.

„Chapelaria Venus“

Stanisława Wojskiego przy ul. 15 de Novembro 18 w Kurytybie otrzymała właśnie artykuły zimowe jak: kapelusze, futerka, piensze, koszule, pończochy, sznele filcowe, zarzutki gabardynowe etc. etc.

Ma zawsze wielki wybór w kapeluszach, koszulach trykolonowych, krawatkach, obuwia, parasolach, laskach i innych artykułach dla mężczyzn.

Parasolki jedwabne i bawełniane dla pań i panien. Artykuły modne po cenach bezkonkurencyjnych.

Bardzo dobry interes 24 akry dobrej ziemi jest do sprzedania

Z całym urządzeniem gospodarskim, domem mieszkalnym, studnią i dużą portą siewkarnią, lasem najlepszym i herwalem obfitym. Młyn wodny, dobrze urządzone na rzecze przechodzącej przez te ziemie. Na tej samej ziemi znajduje się fabryka mandiołki, dobrze prosperująca. Odległość od stacji Iraty zaledwie 8 kilometrów. Wszystko razem sprzedam bardzo tanio i natychmiast z powodu nagłego wyjazdu. Bliższych wiadomości udziela właściciel: Stanisław Duda, Iraty — Parana

Kto chce w dzisiejszym kryzysie zrobić dobry interes niech się zgłosi natychmiast.

Two Polskie „Białego Orła“ w Rio Grande — stan. Rio Gr. do Sul zawiadamia, że na posiedzeniu dnia 31 lipca b. r. odbytym został wybrany na lata 1926 — 1927 następujący nowy Zarząd: Prezes — Leonard Tomczak, Wice-prezes — Antoni Penkala, 1-szy sekretarz — Antoni Soustrużnik, 2-gi sekretarz — Edmund Dziekaniak, Skarbnik — Julian Magrowski, Pohorca — Mieczysław Pawliński, Bibliotekarz — Józef Marchewa, Zast. bibliotekarza — Józef Olejnik, Chorąży — Jan Ścisławski, Komisja Rewizyjna: Ignacy Dziekaniak, Wacław Siczka i Leopold Rużycki. Rada Nadzorcza: Ignacy Wołński, Aleksander Zuchowski, Stanisław Przybylski i Stanisław Zuchowski.

POSZUKIWANIE

Magdalena Romanow poszukuje swego brata Jana Romanowa, który przyjechał razem z nią do Brazylii a rozjechał się na stacji Sao Bernardo; ja przyjechałam do Sao Paulo a on do Parany. Ktoby znał jego teraźniejsze miejsce pobytu lub on sam niech zechce mnie zawiadomić pod adresem: Magdalena Feduk w Sao Luiz de Guapore, Linha 15 de Novembro, Estado do Rio Grande do Sul.

Cecilia Stawiany, zamężna za Antonim Knakiewiczem poszukuje Jana i Ignacego Stawianych zamieszkałych w Polsce w Brzezynie przed piętnastu laty, oraz Maryanny i Stefani Stawianych zamieszkałych przed piętnastu laty w Rio de Janeiro.

Ktoby wiedział o ich pobycie, proszony jest zawiadomić pod poniższym adresem: Estado Rio Grande do Sul — Municypjum Boa Vista do Erechim — Rio de Peixe. Antoni Knakiewicz.

Przyrządy i narzędzia mechaniczne są tanio do sprzedania!

Stolki mechaniczne, tokarnia żelazna, maszyny do borowania, i czyszczenia, do cięcia rur, 2 angielskie klucze, kompletne naczynia i przyrządy kowalskie, i kaminjon Ford, jeżdżem słowem cała pracownia mechaniczna wraz z kaminjonem (samochodem ciężarowym) są z powodu wyjazdu właściciela tanio do sprzedania u Józefa Stypurskiego w Ponta Grossa.

IDA HAAS

Egzaminowana akuszerka Kurytyba Rua Ratchiff N. 44

ADWOKAT

DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI Rua Comendador Araújo N. 69 Kurytyba przeprowadza wszelkie sprawy sądowe oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży ziemi.

DO SPRZEDANIA

132 akry ziemi, położonej 20 km. od stacji Rio Negrinho w miejscowości Macieira, przy dobrej drodze i składającej się z pola, lasu herwowego i dobrze urządzonego tartaku wodnego i zapasu drzewa pinjowego, imbujuwego i innego twardego.

Dalej są do sprzedania ziemie od 50 do 200 ta akirów wynoszące urodzajne i z doskonałym herwalem, jakoteż plac pod budowę z domami lub bez domów w miejscowości Villa, stacja Rio Negrinho.

Bliższych wiadomości, udziela: Ludwik Olsen & Cia Estação Rio Negrinho Sta Catharina.

Mączka z kości

marki „Parana“ zbadana i uznana jako najlepszy nawóz poleca Fabryka kleju, Albano Boutin Boulevard Capanema — S. Lourenço pod Kurytybą (przedłużenie ulicy Assunguy). Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27

Dop.: Mączka z kości zawiera daleko więcej składników azotowych niż zwykły nawóz.

DWA AUTOKAMINJONY MARKI „BENZ“

Są do sprzedania po cenach okazjowych, jeden dla ciężaru czterech, drugi dla sześciu ton, w doskonałym stanie i mało używane. Mogą przewozić drzewo budulcowe o 5-ciu metrach długości. Biorą każde większe wzniesienie. Można je wypróbować. Bliższych informacji udziela: Henryk Stalke Filho — Campo do Tenente — Parana.

„CASA GLOBO“ FABRYKA OBUWIA

Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 13

Wieką wyprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji JEDYNA OKAZJA!

DO KOŁONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazyliją. — Przesyłkę pieniędzy skuteczniejszą się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Bóg 1 de Março — Kurytyba — Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko Bank francusko-Włoski, podejmuje się dostarczać kupcom informację, otwiera kredyty zwykle za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

„A Propagandista“, — 1405

BIURO POSREDNICTWA SARANDY

Kurytyba — ul. 15 de Novembro — N 91 1sze piętro

ma do sprzedania kilka realności w Kurytybie po cenach

wyjątkowo niskich

Maszyny do zszywania słomianek (palhoes)

wszelkich cenach i różnych typach z wszystkimi częściami składowymi dla urządzenia kompletnej warsztatu

poleca

KOEHLER ASSEBRUG & FILHOS

Guaruira — Parana

(Korespondencja w języku portugalskim i niemieckim).

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wykonania eleganckiej odzieży przy cenach niskich.

Krój najlepszy — Swoj do swego!

Alipio Augusto de Campos

Chirurg Dentysta

Kurytyba

Praca da Ordem N. 7 I

Godziny przyjęć:

od 2 do 5 po południu

Towarzystwo „Tadeusz Kościuszko i Łączność i Zgoda“ zaprasza swoich członków na Walne Zebranie, które odbędzie się DNIA 5-GO WRZESNIA BR. o godzinie 2-giej popołudniu bez względu na ilość członków. Celem tego zebrania jest sprzedaż własności Towarzystwa Tadeusz Kościuszki i Łączność i Zgoda.

Sekretarz — Adam Trojan.

Służąca

Potrzuje się służącej do robót domowych dla pewnego małżeństwa przy ul. Saldanha Marinha N. 153

Potrzebny jest chłopiec w wieku lat 16—18 do roznoszenia towaru — w piekarni F. Urbanka ul. Comendador Araujo No 20

Chcesz tanio kupić?

Idź do sklepu „Vienna“ Dostaniesz tam ubrania gotowe po bajecznie niskich cenach.

Przyjmuje się też rzeczy do farbowania i czyszczenia Rua Barão do Rio Branco N. 26 Kurytyba, blisko Dworca.

Kazimierz Mitczuk

Chirurg-Dentysta Kurytyba Avenida Luiz Xavier 26 Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

ZAWSZE POŻYTECZNA DLA LUDZKOSCI

Wszędzie trjumfująca.

W aptekach Eduardo A. Gonçalves.

„Od wielu lat cierpiałem na wielkie rany wrzodowe w obu nogach, które w pewnych dniach uniemożliwiały mi nawet chodzenie.

Pomimo, że używałem wszelkich lekarstw zaleczanych przez lekarzy, nie odczuwałem ani ulgi ani nawet nie przestawała wydzielać się z ran nieprzyjemna woń.

W lutym ub. r. rozmawiając z mým przyjacielem Henrykiem Donat, tenże zalecił mi Pańską „Pomadę Minancora“ i zrobił to w dobrą godzinę, gdyż po użyciu tylko jednej puszczeni blaszanej tej „Pomadę“, czuję się być zupełnie wyleczonym!

I wszystkim, którzy cierpią na tę samą chorobę, zalecam Pańską cudowną wprost w skutkach „Pomadę Minancora“. — Pozwalając na zrobienie z tego mego listu użytku, jaki Wny Pan za stosowne uzna — pozostaję W-mu Panu bardzo wdzięcznym przyjacielem, Ernesto Saboia! Rio Negro — Parana, 16—4—1915

Casa Jacob JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 339

Wielki skład mebli, materaców, kołder i płaszczy nieprzemakalnych Sprzedaż na wyplaty!



Wiele skuteczny środek oczyszczający krew!

stkich półton... najdujący pelnie... Fabry... trawa wy dając... Departa... Elik... na... kis... wo... RE... Wszy zażyw... są sz... S... Sprzed... hetes do ch... ES... Jedyna szk... posiada zor... łowej i prz... waga się

# Wielki skład harmonij

Największy wybór w całej Brazylii



Nadszedł nowy transport sławnych harmonij **STRADELLA**

z fabryki światowej sławy Cav. Marianno Dal-lape e Filho. Premjowa-ne medalami złotymi na wszystkich wystawach ja-ko najlepsze we wszyst-kich krajach. Nie mają równych sobie. Doskona-le wyrobione, odznaczają się wielką wytrzymałością bez potrzeby naprawy. Są do nabycia we wszy-

stkich rozmiarach i jakości od 8 do 240 basów, dwutonowe, półtonowe, chromatyczne i pianowe.

Metody ułatwiają naukę.

Gwarancje: za wszystkie harmonie, dają gwarancje pięcioletnie z wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Żądajcie darmo katalogów i cennika od

**JOAO SARTORELLO**

S. João da Boa Vista — Linha Mogiana — Estado de S. Paulo

## Actolyt-Magnetine

rejestrowany usuwa bez powstrzymania ruchu

### Osad

najdujący się w kotłach lub innych naczyńach żelaznych i odnawia je zupełnie. Środek ten zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używaniu. Żądać prospektów.

Fabryka produktów chemicznych **Guilherme Goldschmidt** Kurytyba. Caixa postal 372.

## CAPIM ELEPHANTE

trawa wytrzymała na posuch, może być 4-5 razy rocznie ścinana dając za każdym razem około 80 tysięcy kilogramów świeżego pokarmu z jednego hektara.

Cena 40\$000 za 1000 sadzonek w Porto Alegre.

Zwróćcie się do

Departamento Commer. Industrial da Escola de Engenharia Porto Alegre — Caixa postal 299

## APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93 Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL	TELL	TELL	TELL
Elixir Purgativo Christini	Elixir Peitoral	Vermicida	Farby
na wszelkie cho-robę żołądka i kiszek oraz wy-wolywane przez nie bóle	Powny i zagwa-rantowany śro-dek na silny ka-szel, przeziębie-nie, influenzyę i t. p.	Największy wróg wszystkich roba-ków we wną-trznościach dzie-ci i dorosłych	są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich ko-lorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne Mówi się po polsku

## Zbawienie Ludzkości

Wszystkie osoby, które zsiabną na grype, powinny bez straty czasu zażywać **Peitoral Paranaense**, gdyż on uzdrowi je zupełnie i zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.

## Piguł i regulujące Dra Wiktora

są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych periodów.

Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

## "Chargeur's Reunis" "Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesz-nymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzone dla emigrantów, którzy znajdują najwygodniejsze po-zierezenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy. Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre i Havre do Gdyni statkiem "Pologne".

## Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
• BELLE-ISLE	12 sierpnia	13 sierpnia
• LIPARI	24 "	25 "
• LUTETIA	27 "	28 "
• QUESSANT	4 września	5 września
• EUBEE	11 "	12 "

Sprzedaj biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski po Brazylii t. z. (bi-letos de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

AGENT **Ignacy Kasprowicz** Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

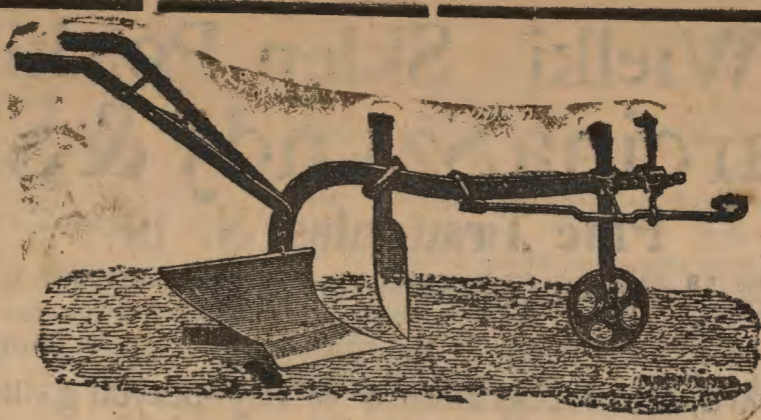
## ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 103 ob.

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.

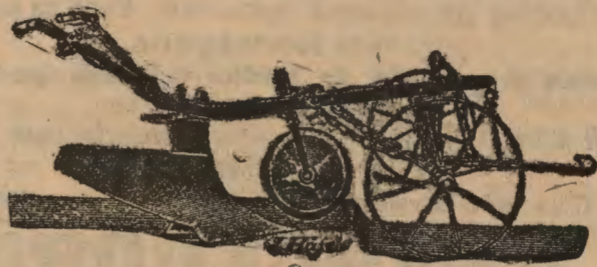
Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, ołbowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, ban-kowej i przedsiębiorstw herwy maty. Kompletny kurs miesięczny. Nie-aga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każ-dego czasu. Uczy się także pisanía na maszynie.



Pugi, lemiesz, kroje talerzowe, Maszy-ny rolnicze.

## WIELKI WYBÓR! CASAMELICHAR

KURYRYA | Praça Senador Correia N. 7 Jedyny dom handlowy w Paranie zajmujący się wyłącznie maszynami rolniczymi.



## NADSZEDŁ

z Niemiec świeży transport nasion licznych gatunków kwiatów, jarzyn i nasion rolniczych, jak: alfafy, koniczyny czerwonej, buraków cukro-wych i pastewnych, traw i brukwi pastewnych, oraz pokarmu dla kanarków.

## Loia Flora Curitybana

Właściciel: Willy Cremer

ulica 15 de Novembro N. 87

Nagrodzona złotym medalem na Wystawie Międzynarodowej w Rio de Janeiro w r. 1922. Sprzedaż drobiazgową i hurtowną. Uprasza się zwracać uwagę na numer domu

## CASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL

rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)

Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILJA: ua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obawia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych SPECJALNOSC

**Kalosze** Wykonane na wzór trzewików do sznurowania BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją to jest gdy się okaże jakaś niedokładność czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fa-brykacji to takie małe naprawy wykonuje się darmo

## SZEWIECTWO „CENTRAL”



polecą w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATA

Kurytyba — Travessa Zacharias N. 1 blisko polskiego składu nasion p. Nikodema.

## Baczność!

Ubrania podług miary od 140\$000 począwszy Wielki wybór gotowych ubrań nowych i używanych.

Na raty!

TYLKO w zakładzie krawieckim i w farbiarni „Selecta”

Juljusz Szaja Kurytyba, ulica Commendador Araujo N. 23

## Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito San-to, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. — Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za najlepsze nasiona

Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

**Paweł Nikodem** Skład nasion z Polski w Kuryty-bie, Parana, Travessa Zacharias, 5 Wytłoka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w całej Brazylii

DR OSBORNE — Raios X

Badanie chorób wewnętrznych za pomocą promieni X. — Przyjmuje klientów od godz. 1-4 po południu, przy ulicy Marechal Deodoro N. 46 — Kurytyba (Klinika Dra. Espindola) Telefon 280.

Czy Sean Pan pił już KAWĘ marki „LIBERTY”?

A więc nie trać Pan czasu i żądaj od swego dostawcy tej znakomitej marki Palarnia i mielenie kawy

**Casa Colosso**

Moera Zaffite e Cia. — Praça Mu-nicipal 6 — Kurytyba

## Fabryka koszul „Pinheiro”

JANA ANDERSONA

Dom specjalny dla wyrobu bieliz- męskiej podług miary.

Koszule, kalessony, pyżamy

Kurytyba

ulica R'achuelo 27

## PAN CIERPISZ NA ZOLADEK?

więc użyj Elixiru Eupetlic Westphalena

przyrządzonego w aptece

Sw. Antoniego

Raula Saplicy de Lacerda

Lapa — Parana.

Jest bezprzecznie faktem dowie-dzonym, że KAWA SŁODOWA

## „VICTORIA”

jest najlepszą!

Żądajcie próbki przez telefon N. 453

I maos Egg & Cia.

Następcy Germana Egg & Filhos

Caixa postal 172

Alto d'Agua Verde — Kurytyba

Aby zapasy zmniejszyć sprzedaje 500 marynarek!

używanych, w dobrym stanie i z dobrzych materiałów

po 20\$000 za sztukę

Zaopatrzenie się na zimę, póki jest taka tania okazja.

Juljusz Szaja, Kurytyba

Rua Commendador Arau o 22

Warsztat krawiecki i farbiarnia „Selecta”

Casa das roupas feitas Franciszek Frischmann Kurytyba Rua 1 de Março, 1 Gotowe ubrania k. ortowe (cosenis) Wielki sortyment ubrań ro-nych kolorów. Wielki sortyment sukna i dodatki dla krawców po ce-nach najniższych Alaiataria e Camisaria de 1a ordem.

Kawa słodowa

## „VICTORIA”

jest najlepszą

Zamówienia posyłać pod adr.:

Irmoas Egg & Cia.

Następcy Germana Egg & Filhos

Caixa postal 172

Alto d'Agua Verde — Kurytyba

Telefon 453

## Szklarnia

Euico e Guilherme Tiburtius

WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów z drze-wa parańskiego jako to: lam-py stołowe z szkół pinjoro-wych, szkatulki, tacki, pod-sławki na owoce etc. etc. ja-koteż najrozmaitsze artykuły

wyrobione z lian, ramy do o-brazów i rozmaite artystyczne upiększenia z drzewa. Dobre wykonanie. Ceny niskie.

Kurytyba, ul. Barao do Rio

Branco 35

## Kołdry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gu

stownie i tanio

Augusto Heeren — Kurytyba

Rua Marechal Floriano Peixoto 57

## Za Rs. 60:000\$000

Jest to sprzedania 100 akierów

ziemi składającej się w połowie z

lasu zawierającego plantację trzci-ny cukrowej, bananów, mandjoki,

rysu i kukurydzy, tudzież z fabry-ki wódki, młyną zbożowego, wy-

luskawca ziarna, 4 wozów i ko-ni. Na froncie tego terenu znajdu-je się linja kolejowa między Por-

to de Cima i Morretes. Maszyny

fabryczne poruszane są siłą wodną.

Właścicielem jest Camillo C. Bor-

ges w Porto de Cima — Parana.



Czy mam prawo do szczęścia?

Slepa księżna Malakow doznała niemało zdziwienia, gdy Pia pobięła do niej z oznajmieniem, że przed ich dom zajeżdża właśnie wielki książę Sergiusz.

Ale z właściwym wielkopolskim spokojem przyjęła zaszczytne odwiedziny, dając rozkaz Pii, ażeby ją zaprowadziła do niebieskiego salonu.

Tacyanna była zajęta w swoim pokoju haftem.

Wielki książę powitał matronę ze szczerą i z ową elegancją z jaką księżęta witają zazwyczaj damy dworskie.

— Przybywam dziś do księżnej — ozwał się Sergiusz — z polecenia kogoś, co nie chce być na razie wymienionym.

— Jakiż to polecenia — odparła niewidoma — w takim razie polecenie mógł wydać jedynie sam car, gdyż nikt w całej Rosji niema prawa i nie śmiałyby zresztą waszej cesarskiej wysokości jakimkolwiek poleceniem obarczać.

— A jednak — zaprzeczył wielki książę — jest siła, której podlegają nawet księżęta krwi i która zaprzęga ich do swego rydwanu; tą siłą jest miłość.

— Ta więc potęga przyszyła waszą cesarską wysokość do mego cichego domu?

— Tak jest, księżno — odparł Sergiusz — w tym bowiem domu mieszka osoba, którą żywo zajmuje się ten, na zlecenie którego przybyłem tutaj. Tam, gdzie jest miłość, tam jest i miłość, mówię a panie goręco, o jaśnie oświeconej księżniczce Tacyannie.

Niewidoma wyprostowała się na siedzeniu.

— I zwracam się do pani, mościa księżno — ciągnął Sergiusz — na usilne prośby człowieka, któremu bardzo sprzyjam, o więcej powiem, którego kocham, jak własnego syna, mówię o księciu Leonie Zubow.

— A to bardzo grzeczny młodzieniec! — zawołała księżna — to nasz przyjaciel, ostatnimi czasy odwiedzał nas często, spędzaliśmy z nim bardzo miłe wieczory.

— Głównie z Tacyanną przy fortecianiu, a mnie sprawiło prawdziwą przyjemność, jak tych dwoje młodych ludzi bawiło się razem śpiewając jakąś ładną piosnkę.

— I d pani tylko zależy — rzekł wielki książę — ażeby głosy ich śpiewały i śpiewały zgodną piosnkę szczęścia, pozwól mi pani bowiem, ażeby wypowiedział nareszcie cel mego przybycia. Przyby-

wam w charakterze swata; książe Leon Zubow kocha księżniczkę, córki pani i za mojem pośrednictwem ma zaszczyt prosić o jej rękę.

Na twarzy niewidomej nie znać było najmniejszego zdziwienia. Czekała na to, co więcej, była tego pewna. Widziała to oczyma duszy od kilku tygodni, poznawała po głosie obojgu młodych, że w ich sercach nastąpiło wzajemne porozumienie.

Księżna Malakow miała na to czule ucho i wiedziała, że wyraz twarzy zmylić przed jej oczyma, niż dźwięk głosu.

Co ją tylko dziwiło, to fakt, że wielki książę Sergiusz występował w roli swata Leona.

Nigdy jeszcze nie słyszano w Rosji, ażeby Sergiusz brał na siebie taki obowiązek, nigdy jeszcze nie okazał tyle sympatii żadnemu człowiekowi.

— Zanim mi pani odpowie — ciągnął Sergiusz — pozwól mi, ażeby wypowiedział swoje zdanie o młodzieńcu, który ośmiela się prosić o rękę córki pani.

Książę Leon Zubow pochodził z powszechnie znanego w Rosji starego rodu Zubowów, ale matka jego nie była szlachcianką. Nie wiem, czy pani przypomina sobie ów wypadek, ale w każdym razie nazwisko sławnej tancerki włoskiej Bianki Bella Rosa musiało pozostać pani w pamięci.

— W istocie — zawołała księżna — była ona przez kilka lat z rzędu agażowaną do teatru cesarskiego, przypominam ją sobie wybornie, ślicznie tańczyła.

— O toż, przypomni pani sobie zapewne, że Bella Rosa znikła pewnego dnia ze sceny i że w całej Rosji opowiadano o świetnej karierze jaka ją spotkała.

Książę Zubow, szlachcic w całym tego słowa znaczeniu, przytem człowiek bardzo bogaty, pojął ją za żonę, zostawił ją tedy księżną Zubow; małżeństwo było jak najszczęśliwsze i są na to dowody.

— Cóż z tego związku jest — ciągnął książę Zubow.

— Młodziemka tego prześladowała nieszczęście; ojciec jego zapadł na straszną chorobę i w tej chwili ze śmiercią walczył w domu zdrowia; jego matka zaś znikła bez śladu, porwana w wirowych prądach i wciągnięta w występne kółła rewolucjonistów, ucieczką schroniła się przed pogonią policji.

Mam jednak nadzieję, iż ani urodzenie Leona, ani nieszczęsne idee jego matki nie zrażą panią dlań, tak dalece ażebyś miała mi pani odmówić ręki swojej córki.

zdaje, że jestem twoim ojcem, niech ci się zda, rozumiesz?

— O, jakżeż dobra jest wasza wysokość! — odparł Leon, ujmując prawą ręką podaną sobie dłoń wielkiego księcia.

Sergiusz nie mógł się dłużej powstrzymać, przycisnął Leona do swej piersi i pocałował go po raz pierwszy.

Ach, jaką mu rozkosz sprawiło, gdy dotknął ust swego syna, tego pięknego młodzieńca, który nie domyślał się nawet jak bliskie węzły łączą go z wielkim księciem, który nawet nie przypuszczał, że był właściwie potomkiem rodziny Romanowów.

— A teraz, udaj się do cara, mój chłopczko — zawołał wielki książę — wyznaj mu wszystko otwarcie, tak, jak mnie wyznales i proś o pozwolenie na swój związek.

— Kiedy usłyszę, kiedy się dowiem, jaką odpowiedź w aszej wysokości dała księżna Malakow?

Wielki książę spojrział na zegarek.

— Jest teraz jedenasta; przed południem muszę jeszcze przewodniczyć na zebraniu ministrów, to zajmie mi czas mniej więcej do obiadu, musimy bowiem ważne sprawy omówić. Idzie mianowicie o zapobieżenie niekorzystnym wpływom, jakie jedno z ministrów wywiera na cara.

Minister ten pragnie stanowczo przekonać najjaśniejszego pana, że trzeba dać ludowi konstytucję.

— A wasza wysokość jest zdania, że nie trzeba?

— Wiesz co, mój drogi, dam ci dobrą radę — odparł Sergiusz — rób wszystko, co uznasz za dobre w życiu, ale nigdy nie zajmuj się polityką.

Zresztą przypuszczam, że na dyplomata nie masz wcale zdolności, szedłbyś bowiem zawsze za popędem serca i dlatego rozumowania twoje byłyby opaczne. Rosja a konstytucja!

Cóż znaczy jednak ten wyraz konstytucja? Nic innego, jak nadanie prawa ludności do wspólnych rządów na rzecz tegoż ludu.

Ale wierzaj mi, chłopczko, że niebawem wszyscy ci terminatorzy i czeladnicy sami zechcieliby zostać majstrami. Nie zadowolnią się już noszeniem wapna i cegieł do gmachu budowy społecznej, o nie, sami plany zechcieliby rysować!

A wtedy doszłoby do tego, że majster musiałby opuścić budowę i wpadłby bez ratunku w ręce zarobników, którzy wyrzuciliby go niebawem, jako pasożyta.

Nie, Rosja nie dojrzała jeszcze do tak

znacznego postępu, a który zresztą okazał się tak szkodliwym dla państw zachodnio-europejskich.

Bo i cóż właściwie zyskano na tem, że lud otrzymał pewne przywileje w takich Niemczech, czy Austrii, nie mówiąc już o Anglii.

Z dobrych robotników, chcą zostać pa nami, chcą sami rządzić.

Jestem zdania, że car, podpisując konstytucję, wydałby sam na siebie wyrok śmierci. — Ale zagadałem się, a tam czeka na mnie rada ministrów.

O drugie: zjem obiad, a około piątej pomówię z księżną Malakow, wieczorem oędę ci mógł zakomunikować o rezultacie naszej rozmowy.

Wielki książę raz jeszcze uściśnił rękę Leona i odszedł.

Leon nie tracił czasu, wdział uniform galowy i udał się do cara.

Jako adjutant, miał on każdej chwili dostęp do władcy Wszechrosji; dziś przyjęto go łaskawie.

— Najjaśniejszy panie — rzekł Leon z pokorą — przychodzę dziś w sprawie własnej, przychodzę prosić waszą cesarską mość o zezwolenie mi na związek małżeński, jaki zawarć pragnę.

Car spojrział na adjutanta ze zdumieniem.

— Czy podobna — zawołał — miałaby się książe Leon Zubow już zdecydować na poślubienie jednej ze swoich wielbicielek? Ależ to będzie prawdziwą sensacją dla dan dworskich, gdyż wiem z pewnością, że każda z tych dam wdycha po trochu do ciebie, książe.

— Rumienię się, najjaśniejszy panie.

— Ha, ha, on się doprawdy rumieni, jak panienka — zaśmiał się monarcha — na dobrze, Leonie, żeń się, daję ci pozwolenie, ale z warunkiem, że nie stracę ciebie.

— Służyć będę zawsze waszej cesarskiej mości.

— No to dobrze, powiedzże mi więc nazwisko tej szczęśliwej wybranki swojej. Ze musi być godną ciebie, o tem nie wątpię ani chwili.

— Jest to, najjaśniejszy panie, córka tego samego księcia Malakowa, który niegdyś miał szczęście i zaszczyt wyrażenia pewnej przysługi ojcu waszej cesarskiej mości.

— Doprawdy? — zapytał car, wyjątkowo dobrze zadowolony — więc panią twego serca jest księżniczka Tacyanna Malakow?

— Tak jest.

Bolesław Prus (Aleksander Głowacki)

PLACÓWKA (Powieść)

32

— I sprzedasz?... — Bóg uchroni i moja nieboszka. Wstała ze śmiertelnej pościeli, wyciągnęła mnie od nich i tak zaklęta, że już wolę zginąć, niż sprzedać. Ale też zrobią oni mi zemstę... — dodał Slimak, smutnie zwieszając głowę.

— Nic ci nie zrobią — Nie oni, to stary Grzyb Bo jakby Hamer stąd wyszedł, to Grzyb folwark po nim obejmie. A on gorszy od Niemca.

— Otom dobry pasterz! — pomyślał ksiądz. Moje owce gryzą się między sobą jak wilki. Niemcy ich trapią, Złoty im rządu, ja zaś jeżdżę na zabawy... — Zostańcie tu, mój bracie, — rzekł głośno — a ja wstąpię na wieś.

I podniósł się z progu. Slimak jeszcze raz ucałował mu nogi i odprawa dźwił do sąn.

— Jedź za most — zwrócił się proboszcz do furmana.

— Za most?... Już tam nie pojedziemy? — dziwił się woźnica, taki pyzaty, jakby go pszczoły pokasały.

— Ruszaj! gdzie ci każe! — odparł ksiądz niecierpliwie i rzucił się na siedzenie.

Sanie odjechały. Slimak został sam i, oparłszy się na poście, jak niegdyś, sa lepszych czasów, przysłuchiwał się milknącym dzwonom i myślał:

— Skąd dobrodziej o nas się dowiedział? Widać, że przed księciem, to jak i przed Panem Bogiem nie się nie skryje... Strach!... Bo już ludzie mu nie donieśli, ani Niemce, ani Sobiecką. Możeby Jojna? Dobry na Żyd i litwiecy, nawet krowy mi napoił, ale gdzie wy! Mu się chciało latać po nocy stąd aż na plebanję! Wreszcie on szedł do wsi. Niebawem rzesz, żeby sam dobrodziej zjechał do chłopca, aż mi markotno, żeby mi ja zać oblał się z tą osobą... Ech! nawet do organisty nie miałbym śmiałości!

Stał, myślał i szeptał: — Musiało tego zmienić się na świecie, kiedy taki duchowny nie wadydził się siedząc z chłopem za pan brat i jeszcze na progu pod stajnią. Czyby mu w u gruntu dawano?... Czyby już...

— Ale uczciwy dobrodziej, serdeczny. Rychtyk, jak ten święty biskup, co Łazarza własnymi rękami podnosił i rany swu opartywał. On chyba także będzie święty i nawet już jest, kiedy ma jasno widzenie i widzi, co się o pół mil dzieje. Teraz mi nikt nie da rady; bo by go spotkało nieszczęście. Oj! żeby mnie jeszcze dobrodziej rozgrzeszył z nieboraka Owczarza i znajdy, jużbym się niezego nie bojał.

Westchnął i przez długą chwilę patrzył na niebo zaspane gwiazdami.

— Ciekawość, — mruknął — czy w niebie bez noc gromnice pała, czy ono tak samo świeci?

Z daleka, od mostu, znowu zadzwieczy dzwonek, i parskają konie i wkrótce przed zagrodą zatrzymały się sanki proboszcza. Chłop wybiegł na gościnniec.

— Ty Slimaku? — Jo, dobrodzieju.

— Będzie jutro u ciebie stary Grzyb z pomocą. Pogódźcież się i więcej nie swarście. A ku wieczorowi trzeba zrobić pogrzeb nieboszka. Po trumnę już postawiłem do miasteczka.

— O mój wybawicielu!... — jęknął chłop — Ruszaj, Paweł, co koń wyskoczy — rzekł ksiądz do furmana. Wy dobył repeter, a usłyszawszy, że jest trzy kwadransy na dziesiątą, mruknął: — Spódnitem się ale jeszcze zdążyć!

Slimak stał na gościnnicu, dopóki w ciemności nie rozplynęły się sanki. Gdy zaś w powietrzu zaległa cisza, poczuł znużenie i nieprzewartą chęć do snu. Zwolna powlokł się do stajenki, ale — nie wszedł tam. Bał się spać obok zmarłej żony i legł w obórce.

Sny miał posępne, jakim zwykle człowiek ulega po silnych wstrząśnieniach. Marzyło mu się, że gdzieś spada, to znowu, że topi się w bardzo zimnej wodzie, to, że błąka się po okolicy, w której nigdy nie było dnia, tylko wieczny półmrok — a w końcu, że żona, opuściwszy stajenkę, usiłuje wdrzeć się do obory, już to otwierając po cichu drzwi, już to odrywając deskę w ścianie. Obudził się zmęczony i smutny, i nawet przez chwilę zdawało mu się, że nocna wizyta proboszcza była tylko przywidzeniem. Z trwogą szedł do stajenki i uspokoił się dopiero wówczas, gdy spostrzegł chleb, mięso i napsoczną butelkę miodu, którą ksiądz zostawił wczoraj! Blask switającego dnia padł na nieboszka

i odbił się dwoma młotami promieniami w jej niedomkniętych oczach.

— Ni, już! ona nie ruszyła się w nocy — pomyślał chłop i westchnął za duszę zmarłej.

Nagle jakieś sanki, przejeżdżające gościnniec, zatrzymały się u wrót. Niebawem weszli na podwórko dwaj ludzie, z wielkim koszem. Slimak zdumiał się, zobaczywszy, że ów kosz dźwiga stary Grzyb i jego parobek.

— Jedź tera, Kuba, do miasta po trumnę, ino wnet! — odezwał się Grzyb do parobka, gdy postanowili kosać niedaleko obory.

Parobek odszedł. Grzyb zwrócił się do Slimaka, ale słowa głowa trzęsała mu się i niespokojnie biegaly żółtawe oczy.

— Moja wina — rzekł, uderzając się w piersi. Moja wina!... I co, jeszcze się gniewata?

— Niechże wam Bóg da wszystko najlepsze, iżeście mnie w takiej zgryzocie nawiedzili! — odparł Slimak i nisko mu się ukłonił.

Staremu chłopu podobala się ta pokora. Schwycił Slimaka za rękę i mówił nieco życzliwszym tonem.

— Jo woma godom: moja wina! bo mi tak kazał dobrodziej. To też pierwszy do was przyszedłem, choćem stary, i godom: moja wina! Ale też i wy, kumie (czego nie wymawiam), tegoście mi dokuczili.

— Wybacście mi wszystko, com ino komu zrobił złego, — rzekł Slimak, schylając się do ramienia Grzybowi — ale, co prawda, już i nie pomnę, w czembym was samych uszkodził!

— Ja przecie do was nie zakładałem żadnej pretensji. Zawoły z kolejnikiem handlowałem bezemnie.

— I tylem zhandlowałem... — westchnął Slimak, wskazując na pogorzelsko.

— No, Bóg, nasz Ojciec niebiański, ciężko was spróbował i dlatego ja mówię: moja wina! Aleście wy też mogli, wtedy przed kościołem, co to nieboszka kafulary se kupiła (wieczne jej odpocznienie!) mogliście choć pukwsterkę postawić na szczęście, nie zaś tak hardo odpowiadać mnie staremu!

— Hej... prawda, żem pyskawo niepotrzebnie.

— I z Niemcami się bratali bez potrzeby — pochwylił Grzyb. Jędrak nawet z nimi pił (pamiętacie, wtedy co zaczęli miejace na dom wytykać?), a wytała się z nimi domili za pan brat — Inom czapkę zdjął. Przecie Bóg jest jeden ich i nasz.

Grzyb potrząsnął ręką około swego ucha.

— Tak się mówi, że jeden — odparł. A ja se gadam, że ich Bóg musi być inakazy, kiej do niego urza po niemiecku śwargotać. Ale to tam!

nagle zmienił ton — przeszło, skończył się i nie wrócił. A dobrodziej wczora mi powiedział, że macie zaśluga, boście Niemcom ziemi nie wydali. I prawdę rzekł. Bo już był u mnie wczoraj Hamer, że na święty Jan chce sprzedać swój folwark.

— Może i tak!... — A jużci. Hycie szwaby — pogroził stary pięścią — rok temu gadały, że nas wszystkich potrochu wykurzą ztela, gęsi mi strzylały po łacie, bydło mi raz zajął, a teraz masz... Wywróciły się bestie na dziesięciomorgowym chłopie, z wielką swoją ambicją. Za to samo, Slimaku, wrecście łaski Boskiej i przyjaźni ludzkiej. Cóż nieboszka?

— Leży w stajni.

— Niech z Bogiem spoczywa, nim ją w poświęconem miejscu pogrzebiemy. Nieraz ona was przeciwko mnie buntowała, ale ja ta do nikogo żalu niemam. A tu, — zmienił Grzyb rozmowę — tu wam przywiózem ze wsi od nas wszystkich, trochę prowizji. Macie krupy, — mówił, wskazując jeden woreczek — mąkę, groch, krzywkę słoniny.

Na gościnnicu, tym razem z góry, rozległ się tętent i skrzyp sań, które znowu zatrzymały się obok zagrody.

— Czyby dobrodziej?... — pytał Grzyb uważnie nasłuchując.

— Ni, to chłop — odparł Slimak. A idzie coś tak ciężko, jakby sołtys Grochowski.

Istotnie ukazał się Grochowski, który na widok Grzyba zawołał:

— O!... i wyście tu? Bo do was jechałem... A z tobą co, Józek? — zwrócił się do Slimaka.

— Kobieta mi zmarła i tylo.

— Pedził mi to Jojna wczoraj, alem mu nie uwierzył. Patrzejta się!... I gdzie ona?... A tu.

Zobaczywszy nieboszka, sołtys zdjął czapkę i ukłękł na śniegu. Grzyb zrobił to samo. Przez chwilę słyhać było szepc pacierzy i ciche szlochanie Slimaka. Potem chłopci podnieśli się, powzdychali, pochwalili cnoty nieboszki, wreszcie sołtys zwrócił się do Grzyba.

— Piska wam więz, — rzekł — ino trochę postrzelonego, ale niebardzo.

— He? — spytał Grzyb.

— Co — he?... Jaśka waszego przywiózem, bo mi dziś w nocy konie kradł i dostał par őrócinów.

— O hycel! Gdzie on?.. — Siedzi w sankach na gościnnicu.

Grzyb pobiegł ciężkim klusem w tamtą stronę. Usłyszano parę uderzeń, krzyk i wnet ukazał się stary, prowadzący za czuprynę Jaśka, który, pomimo swego wzrostu i urody, płakał jak dziecko.

Jego wyszywana kurtka była podarta, wysokie buty unurzane w gnoju; na lewej ręce miał skrawioną szmatę, a na twarzy plaster.

— Kradę konie sołtysowi!... — pytał rozgniewany staryc.

— Com nie miał kradć? Kradem.

— Ale mu się nie udało — wtrącił Grochowski. Za to całkiem ukradł konie Slimakowi i udao mu się.

— Tyś ukradł?... — wrzasnął Grzyb i pocałował syna okładając pięściami.

— Jużci ze ja, ino się nie gniewajcie, taktu — płakał Jasiel.

— La Boga, co się dzieje! — wołał Grzyb.

— Co się ma dzieć? — odparł lekceważąco Grochowski. Chłopak zdrows, dobrał sobie kamratów i w kolej wszystkich okradł, dopókim go wczoraj nie ustrzelił.

— I cóż teraz będzie? — zawołał Grzyb, znowu okładając Jaśka pięściami.

— Już ja się, taktu, poprawię. Już się ożenię z Orzechowszcanką i osiadę na gospodarce.

— Rychło wczas! Tera pora iść do kryminatu, nie do wesela — odparł Grochowski.

Stary Grzyb zadumał się. — Jakże, to wy go oskarżycie? spytał sołtysa. — Wolalbym nie skarżyć bo się tego interesu w całej okolicy zakotłuje. Ale jak mnie nie odszkodujeta, to zaskarżę. Grzyb znowu pomyślał. — No, a cóżby to kosztowało? — Od stu pięćdziesięciu rubli! grosza nie odstąpię — odparł sołtys, rozkładając ręce. — O la Boga! — oburzył się Jasiel. Strzeliście do mnie z jednej lufy, a już chcecie tyle pieniędzy, jak za armatę. — Kiedy tak — wtrącił Grzyb — to niech se idzie do kryminatu bo ja z hycła sto pędziestą rubli nie zaplać (Dokończenie nastąpi)

— Ależ, jak dawno znasz ją księżę?  
 — Od owego wieczora wigilijnego. Kiedyś na zlecenie waszej cesarskiej mości udał się do domu księżnej Malakow.  
 — A więc w takim razie, ja właściwie jestem twoim swatem. Tak, to wciąż odpowiednia partja i jestem przekonany, że będziesz szczęśliwy z księżniczką, która posiada tyle cnót i wdzięków.

Naturalnie przedstawił swoją małżonkę na naszym dworze i pewny jestem, że zająśnie na nim tak, jak niegdyś jaśniała jej matka.

Udaje się natychmiast do jej cesarskiej mości carowej i zawiadamia ją o tem szczęśliwym zdarzeniu — wiem, że księżę Leon Zubow bardzo małżonkę swoją obchodzi.

— Dziękuję waszej cesarskiej mości za pozwolenie zakomunikowania najjaśniejszej pani o moim zamiarze.

— I naturalnie — zawołał cesarz — ślub będzie okazały i wystawny. Przyrzekam ci księżę, że nie omieszkam zjawić się na tę uroczystość. Jako swat najmów mi obowiązek nawet być na waszym weselu.

— O najjaśniejszy panie — rozradował się Leon — jest to zaszczyt, za który muszę ucałować rękę waszej cesarskiej mości.

Car wyciągnął doń rękę z uśmiechem, on zaś złożył na niej czolobitny pocałunek.

— Czy panna już się zgodziła na wasz związek? — z pytał monarcha.

— Jeszcze nie, najjaśniejszy panie, ale sądzę, czuję, że mi nie odmówi.

— No, w takich razach mylić się nie można — rzekł car — to się czuje, to się widzi.

Któż jednak uklaka się z księżną Malakow?

— Jego cesarską wysokość wielki księżę Sergiusz najjaśniejszej i najdobrotliwszej podjął się tege zadania.

— Wielki księżę? — odparł cesarz, którego twarz pokryła się lekką chmurą — no, w takim razie sprawa twoja spoczywa w dobrych rękach. Wielki księżę jest bardzo energicznym i czego się raz podejmie, od tego nigdy nie odstąpi — o, tak, nigdy!

Ostatnie słowa wydarły się z ust cara z pewnym westchnieniem.

Leon otrzymał teraz łaskawie pożegnanie i pospieszył do komnat carowej z prośbą o audiencję.

Udzielono mu jej, jakkolwiek carowa będąca w stanie błogosławionym, nie przyjmowała prawie nikogo.

— Ona przyjęła wiadomość o zamiarze Leona z prawdziwym zadowoleniem.

— Jeżeli to będzie związek miłości, o czem nie wątpię — zawołała carowa — to Bóg nie odmówi wam swego błogosławieństwa. Nie znam pańskiej narzeczonej, ale skoro ją pan wybrał sobie, to musi być niezawodnie osobą dobrą, piękną i cnotliwą.

Oto moja ręka, księżę, wieszczę z całego serca.

Leon podniósł rękę carowej do ust swoich.

W tej samej chwili otwarty się z cicha drzwi boczne i weszła piękna, młoda osoba w poważnej, ciemnej, jedwabnej sukni — była to Helena Rabilow. W żalobie, którą nosiła po nieboszczyku ojcu, było jej bardzo to twarzy.

— Pójdźże tu droga Heleno — zawołała carowa — mam ci do powiedzenia ważną nowinę.

Powinszuj księciu Leonowi, który zamierza się właśnie zaręczyć.

Na te słowa Helena zachwiała się; jej wzruszenie było tak wielkie, że musiała chwycić obiema rękami za oparcie jednego z krzesel, ażeby się na nogach utrzymać.

Ale słabość ta trwała zaledwie chwilę, poczem Helena, pod wpływem dobrej dworskiej szkoły, zapanowała nad sobą i odzyskała zupełnie równowagę umysłu.

— Pozwól mi, księżę — rzekła, napróżno usiłując nadać strunom swego głosu pełność i okragłość brzmienia — że będę pierwszą z dam dworu, która ci złoży najserdeczniejsze życzenia.

— Życzeń jeszcze przyjąć nie mogę — odparł Leon — gdyż jak dotąd sprawa nie doszła jeszcze do tego stadium, ażeby miał prawo na powinszowanie. Poczytywałem sobie tylko za obowiązek powiadomić najjaśniejszą panią o swoim zamiarze.

— A więc nie jesteś pan jeszcze zaręczony — zawołała Helena z ożywieniem — jeszcze nie... znasz pan słowa panny... Głos odmówił jej posłuszeństwa.

— Osoba, która nosić będzie nazwisko księżnej Zubow — zawołała carowa — nazywa się obecnie księżniczką Tacyanną Malakow.

Helena ze zdziwieniem podniosła swą główkę o wspaniałych rudych włosach.

— Księżniczka nie była jeszcze nigdy przedstawiona na dworze — rzekła — nie spotykałam jej tutaj.

— W istocie, to bardzo dziwne, że księżniczka Malakow nie została mi dotąd przedstawioną — zawołała carowa — posiada przecież matkę, która mogła mi ją przyprowadzić.

— Posiada matkę — odparł Leon — ale ta matka jest niewidoma.

Carowa zrobiła duże oczy, poczem dodała co żywo:

— Niewidoma, okropne to nieszczęście. Teraz rozumiem, dlaczego księżniczka Tacyanna nie była dotąd na dworze. No, ale co się odwiecze, to nie uciecze, z chwilą, gdy księżniczka stanie się pańską małżonką, poznamy ją nieprawdaz? bo księżę zostaje z u nas, nieprawdaz?

— Na przyszłość, również jak dotąd, będę miał zaszczyt pozostawać do usług najjaśniejszych państwa.

Teraz księżę poprosił, ażeby mu wolno było się odalić. Carowa raz jeszcze podała mu rękę, on zaś głęboko i czolobitnie skłonił się przed Heleną i odszedł.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły carowa zbliżyła się do swej damy dworu, wpatrując się w nią badawczo, szepnęła:

— Ty kochasz go, Heleno!

— Najjaśniejsza pani!

— Nie zapierał się, dziewczyno, umiem ja przenikać głąb duszy moich towarzyszek. Ty go kochasz!

— A więc tak, kocham go — odparła piękna rudowłosa hrabianka — kocham go od chwili, gdy się po raz pierwszy ukazał w pałacu mojego ojca. A wtedy nie wiedziałam jeszcze, że to księżę Zubow, nie wiedziałam, że zajmuje wysokie stanowisko adjutanta cara; miał jeszcze na sobie liberję lokaja, a już go kochałam.

I jakby nagle pękła tama w duszy Heleny, która stanowiąca w niej dotąd zapórę do upływu miłości, która ją przepelniała, fala jej wyznań i zwierzeń padła teraz całą siłą na carowę.

— A gdy później doprowadził do końca nieszczęsną tragedję mojego domu, gdy rozciął węzeł, którego nikt rozciąć nie umiał, ach, owej ostatej nocy, gdy siedział wraz ze mną przy łóżu mojego ojca, wtedy zrozumiałam, że muszę go kochać, jakkolwiek był tylko służącym.

— Jaktó, wyszła byś za niego nawet wtedy, gdy nie był niczem innym, jak tylko lokajem?

— Najjaśniejsza pani, proszę mnie nie

potępiać — zawołała Helena z namiętnością, która przeraziła carową.

— Nie poznaję mojej łagodnej [Heleny] — rzekła — co się stało z moją niewinną panienczką, wszak to jakaś nadzwyczajna namiętność przez usta twoją przemawia.

— Ja sama siebie nie poznaję — odparła Helena, ściskając sobie skronie obiema rękoma, jakby pod wpływem bólu głowy, ach Bóg mi świadkiem, że żyję odtąd jak w gorączce, myślę tylko o nim i przywiązuję się do życia wtedy jedynie, gdy jego widzę przed sobą, a gdy go nie widzę, jestem jak martwa, jak bezwładna.

— Kiedy tak — rzekła carowa — to wiadomo, jaką usłyszałaś co tylko, musiał cię strasznie dotknąć.

— Był to dla mnie cios, zadany sztyłem — odparła Helena, z trudem wstrzymując łzy, wydzierające się z jej oczu — czy najjaśniejsza pani nie spostrzegła, że byłam bliską omdlenia?

— W istocie spostrzegłam to i odgadłam odrazu, że w duszy twojej musiała zająść coś niepowszedniego.

— I co teraz będzie ze mną? — zawołała Helena — ach jestem najniezwykle wsza z ludzi na ziemi, kocham a nie jestem kochana, straciłam przedmiot ukochany. Najjaśniejsza pani, błagam o pozwolenie wstąpienia do klasztoru.

Helena wypowiedziała te słowa z głębi boku wzruszeniem i pochyliła głowę na piersi; stała przed carową Rosji jak nowojecznica, która dopuściła się zbrodni.

Piękna carowa łagodnie poglaskała swą białą ręką złote włosy dziewczęcia.

— Podnieś swoją główkę, Heleno — rzekła — cios, jaki cię dotknął, nie jest znowu tak okrutny, ażebyś miała zaraz rozpaczć. Pragniesz się zamknąć w klasztorze? O nie, moja droga, ja na to nie pozwolę!

Nie pozwolę przynajmniej do czasu, dopóki faktycznie nie odczujesz się zaręczoną i ślub księcia Leona Zubowa z księżniczką Tacyanną. Wtedy będziemy mogli jeszcze mówić w tej sprawie. Tak wczoraj śnię, przy twojej młodości i urodzie, można ukrywać się za murami klasztoru.

Piękna dama dworu ucałowała rękę carowej, która pożegnała ją łaskawie.

### BARDZO CIEKAWY POWIĘŚCI.

Zbiór powiastek wesołych i pouczających. 28 rozmaitych bajek. 190 stron. Cena 3\$000.  
 Córka praczki i O krok od śmierci Dwie pow. obyczajowe. Cena 3\$000  
 Zagadkowe uprowadzenie czyli poświęcenie kochającej kobiety. Stron 172 z ilustracjami. C. 3\$000  
 Pan Jezus na krzyżu w kościele N. P. M. w Gdańsku i Krzyż żyda.  
 Dwie powieści dla ludu według podania z XV, wieku. Str. 136. C. 3\$000  
 Talizman czyli zwycięstwo niewinności i cnoty. Powieść flamandzka. Cena 4\$500  
 Pod znakiem krzyża Powieść z czasów wupadku królestwa maurytańskiego w Hiszpanji. 3\$000.  
 Chata Irlandzka  
 Powieść przełożona z angielskiego na język polski. Cena 3\$000.  
 Święty Kazimierz Królewicz Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków 3\$000  
 Naczelnik Powiastka z czasów wojny napoleońskiej w Hiszpanji. Str. 175. C. 3\$000  
 Obłędnie Pragi.  
 Powieść pisana na tle stosunków czesko-niemieckich z XVII wieku. Cena 3\$000.  
 Opatrzność Boska czywa Powieść hiszpańska z dawnych czasów walecznych rycerzy chrześcijańskich. Cena 3\$000.  
 Zwycięstwo Krzyża Wielka powieść z czasów pierwszego prześladowania chrześcijan za cesarza Nerona. Całość 3 tomy w jednej księżce. Str. 526. Cena egz. 10\$000.  
 Tryumf Wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 5 ilustracji. Cena 3\$000  
 Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach.  
 Tomik ten obejmuje 20 rozmaitych powieści zbójczych, bardzo ciekawie napisanych. Cena 3\$000.  
 Odzyskana córka.  
 Powieść bardzo zajmująca 3\$000.  
 Kto sobie zamówi 10 książek otrzyma 2 książeczki za darmo a za przesyłkę wtedy nic nie liczymy.  
 Pisać pod adresem: „Gazeta Polska” — Curitiba — Parana — Caixa B

Stara Księga czyli marne są usiłowania bezbożnych. Powieść czeska. Cena 4\$500.  
 Syn Pijaka. Powieść bardzo zajmująca oparta na wypadkach z życia ludu. C. 3\$000.  
 Cesarz Domicjan i grabarze w katakombach. Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan. 3\$000.  
 Miljoner Smieciarz. Powieść ta oparta na stosunkach angielskich obejmuje 168 str. druku i 5 ilustr. Cena 5\$000.  
 Sześć beczek złota. Opowiadanie z przeszłości. Prowadzi nas do dzikich plemion zamorskich. 180 str. z 5 ilustr. Cena 3\$000  
 O życie i wolność. Powieść z wojny Bocerów w Angliji 144 str. 5 ilustr. Cena 3\$000.  
 Szatański posiew. Opow. na tle rzeczyw. wypad. 3\$000  
 Most westchnień w Wenecji. Powieść omawiająca dziwne losy biednego wychodźcy. Cena 3\$000.  
 Dziecię Marji. Powieść obyczajowa, nadzwyczaj ciekawa. 310 str. druku. Cena 4\$500.  
 Drogi sprawiedliwości. Powieść kryminalna. 270 str. druku. Cena 4\$500.  
 Walerja. Opow. historyczne. 306 stron 4\$500  
 Bohater-zakonnik czyli przygody braciśzka zakonnego w dzikich krajach, pustyniach i wybrzeżach czarnej Afryki. Cena 3\$000  
 Ofiara królewny. Powieść historyczna z X. wieku na tle morderczych walk zachodu, Słowiańczyzny z Niemcami. Całość 204 str. druku. Cena 4\$500.  
 W puszczy amerykańskiej. Powieść ludowa. Opisuje rzewnie ciężkie przejścia i losy emigrantów europejskich w olbrzymiej puszczy amerykańskiej. 160 str. Cena 3\$000  
 Wojenne przygody Staśka Słazaka Książka dla każdego. Dobry pap. 7\$000



### Najstarsza córka

Jest prawą ręką mamy w jej pięknym domu, jest powiernicą tatki, doradczynią rodzeństwa i pielęgniarką dziadków. I może dlatego, że za dużo pracuje, nieważnie, w których czuje się niezdrawą i zmęczoną. Ale na szczęście jest w domu zawsze

### CAFIASPIRINA

Jedna doza usuwa natychmiast ból podnosi siły i przywraca zwykły stan zdrowia i humor. Dlatego nazywa ona CAFIASPIRINĘ „opatrznością rodzinną”.

Nie działa szkodliwie ani na serce, ani na nerki

Nie należy przyjmować pastylek pojedynczych lecz żądać tubkę zawierającą 20 pastylek albo „Cafiaspirina” z pastylkami albo wręczcie mały pakietek (disco) Cafiaspirina i pastylką



KONSULAT Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1906 i 1908 zamieszkałych lub czasowo przebywających w Brazylii w sonach Parana, Matto Grosso, St. Catharina i Rio Grande do Sul, że w myśl art. 20 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dz. U. R. P. No. 61 poz. 609) niezależnie od czasu oraz powodów wyjazdu ich z kraju, winni zgłosić się do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie (rua 13 de Maio No. 63) pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie art. 87 wspomnianej ustawy w terminie od 15 września do 15 października b. r., celem zarejestrowania się. Zgłoszenia w ten sposób przysyłane również pocztą, stającą się znakiem pocztowy na odpowiedź oraz podając równocześnie w piśmie:  
 1) imię i nazwisko. 2) Data urodzenia i miejsce. 3) Luona rodziców. 4) Czy żyją (Ojciec i matka) 5) Zawód ojca. 6) miejsce faktycznego zamieszkania w kraju. 7) Miejsce pobytu (obecnie) 8) Narodowość 9) Wyznanie. 10) Zawód względnie zatrudnienie 11) Wykształcenie. 12) Stan cywilny. 13) Ukaranie sądowe. 14) Wady fizyczne  
 Rejestracja nie ma charakteru wyłączenia ewidencyjnego i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju  
 Za Konsula Rzeczypospolitej Polskiej: Szuber.

**DR. CARLOS HELLER**  
 Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.  
 Praktyka ogólna.  
 Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, psorcherza i włosów.  
 Klauka dla dzieci.  
 Leczy szczerze promieniami Diatermia Konsultorium i rezydencja:  
 Praça Tiradentes 57. Przyjmuje od 10, do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9

**Rozpowszechniajcie naszą gazetę**  
 wszędzie i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!

W Br...  
 z dolu...  
 ryce P...  
 W...  
 N...  
 Ręko...  
 Każdy...  
 suje się...  
 no zauw...  
 sta rozw...  
 i że roz...  
 rolnictwa...  
 produkty...  
 w dobrej...  
 na pokry...  
 cia, jeze...  
 uwagę p...  
 jak: kawa...  
 Ostatnie...  
 mąka, ku...  
 mięso, m...  
 ce zdroż...  
 to przyn...  
 stosunku...  
 Często...  
 produkt...  
 rynku lub...  
 Brazyli...  
 wadzać t...  
 leży w in...  
 rządu, a...  
 nictwa...  
 się podn...  
 jednak r...  
 skuteczni...  
 interes p...  
 São Paul...  
 wadzają...  
 siatki tys...  
 pomnażaj...  
 nie pracu...  
 nej kultu...  
 Rolnictw...  
 odczuwa...  
 którzy n...  
 większej...  
 pak nie...  
 go stan...  
 robotnika...  
 sąsiad o...  
 na niez...  
 ków jest...  
 masie roz...  
 tatem prz...  
 gospodar...  
 kapitałem...  
 brak siły...  
 są w stan...  
 własne ry...  
 parański...  
 siłę znale...  
 najlepszą...  
 Robotni...  
 zna swą...  
 robotnik...  
 w półn...  
 bardzo c...  
 Gdzie...  
 parański...  
 wadzić...  
 Ano sta...  
 cy, Francu...  
 Paulo i in...  
 Z Polsk...  
 wojną em...